Nr 47

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 21 LISTOPADA 1937



Korporacje akademickie defilują przed Naczelnym Wodzem w Święto Niepodległości fot. W. Pikiel

ECHA LEŚNE
ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

Zmaganie leśnika z przyrodą przy zalesianiu nieużytków (dok. nast.) — inż. Mieczysław Borowiec 994
Artystyczny przemysł drzewny — inż. A. Grabowicz 995
Z lasów państwowych:
Kurs dla straży leśnej w Czarnej Wsi L. Andrzejowski 996
Odznaczenia w L. P. w dniu 11 listopada 1937 r. 997
Ruch służbowy w A. L. P. od dnia 1 września 1937 — (c. d.) 998
Wrażenia z podróży do Niemiec (d. c.) — dr. W. Płoński 998
Głosy Czytelników:
Zagadnienie deputatów rolnych, Gajowi z Huculszczyzny, Piotr Madej, Ziewiec 1000
Tęsknota — J. N. 1001
Tęsknota — Maria Hublowa . . . 1002
Z kamerą na tropie przyrody — R. Kinle 1003
Przegląd Ech Leśnych:
Kronika leśna 1003
Przegląd czasopism 1004
Las w prasie nieleśnej 1004
Kronika wydarzeń 1005
Z naszych stowarzyszeń: . 1007
Przy osiedlu. Trochę o dyni, warzyw gospodyni — Z. T. 1007
Radio i Kącik rozrywkowy 1008

Zmaganie leśnika z przyrodą

przy zalesianiu nieużytków

I.

Jedną z najpiękniejszych prac leśnika jest, obok prowadzenia racjonalnej gospodarki w lesie zgodnie z prawami przyrody i potrzebami człowieka, pozyskiwanie nowych gruntów (często prawie bezwartościowych zwłaszcza dla gospodarki rolnej) pod uprawę lasu. Grunty te objęte mianem nieużytków posiadają glebę, której własności fizyczne, chemiczne i biologiczne są bardzo często w takim stanie, że zalesienie ich wymaga nietylko specjalnego przygotowania fachowego, odpowiedniego nakładu pracy i pieniędzy, ale i wiele trudu i mozołu, a przede wszystkim wytrwałości leśnika.

Wobec stałego kurczenia się powierzchni leśnej w Polsce oraz znacznej, bo przekraczającej 1 milion ha. powierzchni nieużytków, sprawa zalesienia tych nieużytków stała się przedmiotem wielkiej wagi wzbudzając zainteresowanie się nią szerszych warstw społeczeństwa, Rządu i Ciał Ustawodawczych, wynikiem czego jest ustawa o „zalesieniu niektórych nieużytków" z dn. 14.VII.1936 r. (Dz. U.R.P. Nr. 56, poz. 406).

To znaczne kurczenie się powierzchni leśnej, połączone ze zwiększeniem się powierzchni nieużytków, dotknęło w dużej mierze powiat nowotarski, obejmujący Podhale, Spisz i Orawę, gdyż zalesienie wynosi tylko 24% przyczym tereny leśne zostały ograniczone do t. zw. „gruntu absolutnie leśnego", t. j. do obszarów, na których ze względu na podłoże i warunki klimatyczne możliwa jest tylko produkcja leśna, zaś ilość nieużytków wynosi 3.000 ha.

Nieużytki znajdujące się na terenie powiatu nowotarskiego możnaby podzielić na dwie kategorie: 1) nieużytki o charakterze górskim t. j. gołoborza, debry, żleby, suwiska, kamieńce itp. oraz 2) nieużytki równinowe t. j. mokradła, bagna i torfowiska. Zalesienie tych nieużytków w obecnym stanie jest b. ciężkie i kosztowne, gdyż wymaga poważnych prac przygotowawczych przed przystąpieniem do zalesienia, np. ustalenie stoków, zabudowanie potoków i żlebów, odwodnienie itp.

Wydział Powiatowy w Nowym Targu doceniając w całej pełni doniosłe znaczenie lasów jako niezastąpionego czynnika rozwoju górskiej turystyki i gospodarki letniskowej, mogącego być źródłem dobrobytu mieszkańców tut. powiatu, poza tym, z uwagi na względy obrony Państwa, działanie lasów przeciwpowodziowe, klimatyczne i wiele innych, prowadzi od 1933 pracę nad uświadamianiem ludności o wartości i znaczeniu lasów równocześnie z akcją zalesienia nieużytków. Częściowym dowodem zrozumienia dla spraw leśnych i zalesienia nieużytków jest jednomyślna uchwała Wydz. Powiatowego z dn. 20.IX 1935 r. wyrażająca zdanie, że zalesienie nieużytków winno być przeprowadzone drogą przymusu na podstawie odpowiedniej ustawy oraz jednomyślna uchwała Rady Powiatowej z dn. 8.X. 1936 r., w myśl której lasy drobnej własności i spółek włościańskich winny być otoczone szczególną opieką przez ustanowienie odpowiedniej ustawy lasowej, któraby uchroniła je przed ostateczną zagładą. Odpisy obu uchwał zostały przesłane podgórskim powiatom Wojew. Krakowskiego z wnioskiem powzięcia przez te powiaty analogicznych uchwał, celem skonsolidowania akcji, oraz Urzędowi Wojewódzkiemu i Izbie Rolniczej w Krakowie z prośbą o ingerencję w odpowiednich instancjach Władz Rządowych i Ustawodawczych.

Poza tym przeprowadził Wydział Powiat. zalesienie 114 ha nieużytków wybierając do tego celu najtrudniejsze i najbardziej odpowiednie dla propagandy zalesienia nieużytków tereny.

Akcja zalesienia nieużytków prowadzona w bardzo ciężkich warunkach z powodu braku dostatecznego zrozumienia ze strony pewnej części jeszcze nieuświadomionych mieszkańców, braku odpowiedniego personelu fachowego, napotyka stale na trudności finansowej, gdyż ubogi górski powiat nowotarski posiadający równocześnie b. duże potrzeby gospodarcze nie może przydzielić na ten cel odpowiednich funduszów.

Fakt, że mimo ciężkich warunkow pracy, braku odpowiednich funduszów, akcja zalesienia nieużytków nie straciła na sile, ale przeciwnie w ostatnich trzech latach podjęto prace w całym szeregu nowych miejscowości posiadających nieużytki, zwiększając znacznie roczne powierzchnie wykonanych zalesień, dowodzi głę-

bokiego zrozumienia sprawy zalesienia nieużytków oraz znaczenia i wartości lasów przez gospodarza powiatu nowotarskiego p. starostę Mariana Głuta, którego poważny autorytet i poparcie oraz wydatna pomoc finansowa umożliwiły wykonanie zalesienia nieużytków.

Jedne z najbardziej charakterystycznych dla tut. powiatu, a równocześnie może najcięższe do zalesienia, są nieużytki położone w gromadzie Sromowce Niżne w okolicy Pienin nad Dunajcem. Każdemu, kto przechodzi lub przejeżdża łódkami Dunajcem z Czorsztyna do Pienin, trudno nie zwrócić uwagi na cały szereg b. stromych usypisk i piarżysk oraz mniejszych lub większych skałek pozbawionych prawie zupełnie roślinności a często nawet i ziemi. Grunty te o dosyć znacznej powierzchni, stanowiąc zupełne nieużytki, nie tylko nie przynoszą dochodu, ale w wielu wypadkach, wskutek pochodu żwiru i kamieni oraz stałego obsuwania się stromych zboczy, powodują stałe kurczenie się gruntów rolnych zwiększając równocześnie powierzchnię nieużytków. Również nie bez znaczenia jest ujemny wpływ szarych, smutnych nieużytków na piękno krajobrazu Pienin i okolicy. Stan ten przyczynia się w znacznym stopniu do zubożenia mieszkańców tamt. okolicy (w których ostatnio dał się wyczuć głód drewna), gdyż ludzi stale przybywa, a gruntów urodzajnych coraz mniej.

(dok. nast.)

Inż. Mieczysław Borowiec
Nowy Targ.

Artystyczny przemysł drzewny

Gospodarstwo leśne i przemysł drzewny — to dwie gałęzie gospodarstwa narodowego tak ściśle ze sobą związane, że rozwój lub upadek jednej z nich pociąga za sobą to samo u drugiej.

Przemysł drzewny — to największy odbiorca surowca drzewnego, produkowanego przez lasy. Jeśli chodzi o artystyczny przemysł drzewny, to musimy stwierdzić, że jest on jeszcze u nas słabo rozwinięty. Tym więcej, że właśnie w tej dziedzinie posiada Polska pierwszorzędne warunki do uzyskania poważnego stanowiska międzynarodowego. Przemysł artystyczny, wykorzystując w każdym kraju właściwy mu materiał, wytwarza pewną specjalność narodową, zdobywa częstokroć monopoliczne stanowisko dla swego kraju na międzynarodowym rynku. Dość wspomnieć jak innym krajom przemysł zabawkarski przynosi poważny dochód, n.p. w Holandii, Czechosłowacji i Niemcom. — Nasz przemysł zabawkarski jest jeszcze słabo rozwinięty — gdyż nie posiadamy wielkich fabryk tego rodzaju, zaś wyrób zabawek i galanterii drzewnej polega przeważnie na wytwórczości ludowej. (Rozwinięty głównie na Podkarpaciu, Śląsku, w okolicach Kazimierza n/Wisłą i na Kurpiach). Dla uwidocznienia małej roli przemysłu zabawkarskiego u nas, posłużę się nieco statystyką. I tak np. w roku 1935 było na terenie całego kraju 19 małych zakładów zabawkarskich, zatrudniających 259 robotników i 24 pracowników umysłowych. Wypłaty za robociznę (łącznie z pracownikami umysłowymi) osiągnęły zaledwie kwotę 187 tys. złotych.. Można się dziwić, że dotąd nie zdobyto się na planowe wysiłki w kierunku organizacji przemysłu zabawkarskiego, — gdyż nawet sporadyczne, dorywcze imprezy, wykorzystujące zainteresowanie modelami artystycznych polskich zabawek — przynosiły zawsze ich organizatorom pokaźne zyski. Oczywiście zabawkarstwo stanowi częściowe tylko wyzyskanie możliwości rozwojowych artystycznego przemysłu drzewnego w naszym kraju. Najważniejsze czynniki, od których rozwój tego przemysłu zależy, to: 1) materiał, 2) kierownictwo artystyczne, 3) pracownicy - wykonawcy, 4) organizacja handlowa.

Jeśli idzie o materiał drzewny, posiadamy na wschodzie Rzeczypospolitej, w szczególności w Puszczy Białowieskiej, na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce, bardzo różnorodny i wręcz świetny surowiec stanowiący wprost nieocenioną podstawę dla rozwoju krajowego meblarstwa i snycerstwa. Również, gdy chodzi o kierownictwo artystyczne, to nie brak nam wybitnych artystów w zakresie zdobnictwa o wyraźnej odrębności indywidualnej (co jest koniecznym warunkiem powodzenia na rynku międzynarodowym). Sukcesy ich na wszystkich wystawach na jakich występowali zagranicą, a w szczególności na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu, — są tego chyba najlepszym dowodem. Artyści ci potrafili zużytkować rodzime motywy polskie, które nadają naszym eksponatom cechę odrębności wobec innych i ta właśnie cecha jest największym ich walorem w oczach zagranicy. Te same motywy w sposób bardziej naiwny, prosty lecz nie mniej piękny, chwyta polski rzemieślnik i utrwala w swych pracach, jeśli tylko jego zdolności i artystyczne ujęcie — nie zostaną zniweczone przez obcy szablon, niestety znamionujący całą naszą produkcję stolarską ostatnich dziesiątków lat.

Pozostaje jeszcze sprawa organizacji handlowej. Chodziłoby tutaj w pierwszym rzędzie o organizację zbytu zagranicę, gdyż rynek krajowy tylko w drobnej części mógłby być pojemnym. I tutaj wyrażam przekonanie, że na zbyt zagranicę nasz artystyczny przemysł drzewny mógłby liczyć w bardzo wielkich rozmiarach. Opieram me twierdzenie na wiadomych mi faktach licznych zamówień z zagranicy, n.p. w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Zamówiono ostatnio z Ameryki stylizowane świeczniki na kwotę przeszło 1 miliona złotych oraz na 18 tuzinów rzeźb, przedstawiających św. Piotra — według znanego modelu, wystawionego przez wspomnianą Szkołę na Wystawie Paryskiej (wartości około 100 tysięcy złotych).

Wytwory artystyczne z drewna mogą więc bez trudu znaleźć rynek zbytu, trzeba im tylko nadać odpowiedni poziom, produkcję ich zorganizować na sposób nowoczesny i w odpowiednie ramy ująć zbyt. Powstać mogłoby nowe źródło dochodu społecznego z jednej strony — z drugiej wywóz zagranicę na większą skalę wyrobów artystycznego przemysłu drzewnego dopomógł by do aktywności naszego bilansu handlowego.

Inż. A. Grabowicz.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Kurs dla straży leśnej w Czarnej-Wsi

Dzisiejsze warunki intensywnej a racjonalnej gospodarki w lasach państwowych wymagają, by cały bez wyjątku personel terenowy stał na wysokości zadania. Wymagania te dotyczą nie tylko służby techniczno - leśnej, t. j. urzędników — nadleśniczych i leśniczych, ale również licznej rzeszy niższych funkcjonariuszów — gajowych.

Dawniej zasadniczym i prawie wyłącznym obowiązkiem gajowego było dozorowanie powierzonego mu obchodu. Do takiej funkcji wystarczające były kwalifikacje natury raczej moralnej, niż umysłowej: uczciwość, sumienność, odwaga i spryt w wykrywaniu szkód leśnych. Obecnie gajowy staje się pomocnikiem swego bezpośredniego zwierzchnika — leśniczego w wykonywaniu szeregu czynności, do których konieczne jest posiadanie pewnego zasobu elementarnych wiadomości z dziedziny nauk leśnych. Stary, sympatyczny co prawda, typ gajowego — leśnego wygi, zżytego z lasem od najmłodszych lat, obdarzonego pewną mądrością życia, ale często niestety nie umiejącego pisać, niknie bezpowrotnie. Na jego miejsce przychodzi nowa generacja, może nie zawsze tak leśna z dziada pradziada, ale posiadająca wyższe walory: inteligencję, elementarne wykształcenie, odbytą służbę wojskową i związaną z tym sprężystość i karność.

Ażeby z gajowych tego typu stworzyć funkcjonariuszów odpowiadających dzisiejszym wymaganiom służby i pracy w lasach państwowych, zorganizowano ich przeszkolenie na specjalnych kresach, prowadzonych ściśle według jednolitego programu, uwzględniającego prócz nauk zawodowo - leśnych także dokształcenie gajowych w zakresie innych wiadomości, których znajomość jest niezbędna dla każdego funkcjonariusza państwowego.

Na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach akcja szkolenia gajowych była prowadzona już oddawna. Pierwszym ośrodkiem szkoleniowym było Nadleśnictwo G r a j e w o, gdzie od roku 1922 do r. 1927 włącznie urządzano corocznie sześciotygodniowe kursy dla gajowych początkowo pod kierownictwem nadleśniczego M. A x a m i t o w s k i e g o, a od r. 1924 nadleśniczego St. S k i b n i e w s k i e g o.

W roku bieżącym Dyrekcja Siedlecka wznowiła szkolenie straży leśnej, urządzając kurs w Nadleśnictwie C z a r n a - W i e ś w okresie od 2 sierpnia do 5-go września. Na kurs ten przydzielono trzydziestu gajowych z puszcz Augustowskiej, Knyszyńskiej, a również i Kurpiowskiej, częściowo i z Podlasia. Siedzibą kursu był dom myśliwski „Lipka" w środku lasu w odległości 4 km od osady Czarna - Wieś. Dzięki temu uczestnicy kursu mieli na miejscu nocleg, salę wykładową i kuchnię oraz naokoło las do zajęć praktycznych.

Program nauk, obejmujący ogółem 12 przedmiotów, uwzględniał w dużym stopniu zajęcia terenowe. Z przedmiotów leśnych wykładano: hodowlę lasu, ochronę, użytkowanie i pomiar drzew i drzewostanów, z przedmiotów technicznych innego rodzaju — miernictwo. Poza tym wykładano przedmioty niefachowe, lecz związane ściśle ze służbą leśną: 1) Lasy Państwowe i stanowisko w nich gajowego i 2) higiena i ratownictwo. Poza tym program wykładów obejmował, jako szczególnie ważne, następujące przedmioty ogólno - kształcące: język polski, wiedza o Polsce i rachunki. Kurs zaopatrzony był w szereg eksponatów z wystawy leśnej, jaka była urządzona w Siedlcach na wiosnę b. r. Kierownictwo kursu spoczywało w energicznych rękach miejscowego nadleśniczego, i n ż. B. K u c h a r k a. Prócz niego wykłady prowadzili: nadleśniczy inż. St. R u f i ń s k i, leśniczy inż. L. C z e c z o t i pracownik urzędu nadleśnictwa Czarna-Wieś St. B o b o w s k i. Wychowawcą kursu był leśniczy Z. G o l i s z e w s k i.



Uczestnicy kursu w szkółce świerkowej.

W dniach 3, 4 i 5 września odbył się egzamin szczegółowy w obecności delegata Dyrekcji L. P. — inspektora St. Skibniewskiego, po czym uczestnicy kursu pozostali jeszcze na miejscu przez 2 tygodnie i odbyli przeszkolenie Przysposobienia Wojskowego Leśników. Dnia 19 września przed inspektorem głównym Dyrekcji Naczelnej L. P. p. J. Rosińskim, dyrektorem L. P. inż. F. Buchtą i podpułkownikiem Sokołowskim z Grodna odbył się egzamin popisowy. Z 30 uczestników kursu egzamin dodatnio zdało 29, w tym jedenastu z wyróżnieniem. Dwóch gajowych wyróżnionych: Karol Speciall z nadleśnictwa Rudawka i Julian Życzyński z nadleśnictwa Nurzec zostało nagrodzonych rowerami.



Na sali wykładowej na osadzie Lipka.

Tego rodzaju szkolenie gajowych daje wielce pożyteczne rezultaty, przysparzając Lasom Państwowym wykwalifikowanych pracowników i jednocześnie społeczeństwu należycie uświadomionych obywateli.

Ludwik Andrzejowski

Odznaczenia w dniu 11 listopada 1937 r.

Orderem Odrodzenia Polski V kl.

Eugeniusz Zakrzewski, inspektor w D-cji Nacz. L. P.
Antoni Kruszyński, insp. D.L.P. Łuck.

Złotym Krzyżem Zasługi

W D-cji Nacz. L. P.

Drzewiecki Jan, Jerzy, inspektor.
Grychowski Franciszek — kier. biura.
Kaniewski Mieczysław, — kier. ref.
Ładowski Felicjan, kier. ref.
Mej Lucjan, inspektor.

W okręgu DLP w Białowieży

Korybut-Daszkiewicz Jan, kier. biura.

W okręgu DLP w Łucku

Gałecki Adolf, nadl. w N-ctwie Podłużne.
Nowicki Tadeusz, kier. biura.
Korczak-Próchnicki Tadeusz, kier. oddz.

W okręgu DLP w Poznaniu

Jakutowicz Witold, kier. biura.
Słabicki Franciszek, kier. biura.
Wereszczaka Marian, inspektor.
Wojczyński Kazimierz, nadl. w N-ctwie Międzychód.

W okręgu DLP w Radomiu

Rachel Jan, inspektor.
Zieliński Teodor, kier. biura.

W okręgu DLP w Toruniu

Brablec Antoni, kier. biura.
Błażewicz Czesław, inspektor.
Waida Tadeusz, kierownik oddziału.
Zygenda Albin, kierownik biura.

W okręgu DLP w W-wie

Kaniewski Eugeniusz, kier. oddziału.
Makarewicz Leon, kier. biura.
Pogorski Tadeusz, referendarz.
Tomaszewski Zygmunt, kierownik Szkoły dla Leśniczych w Cieszynie.
Zadurowicz Zenon, kier. biura.

W okręgu DLP w Wilnie

Bonasewicz Stanisław, inspektor.
Tomaka Jan, kier. biura.

W okręgu DLP we Lwowie

Baran Kazimierz, kier. biura.

Srebrnym Krzyżem Zasługi

W D-cji Nacz. L. P.

Cydzik Anzelm, kierownik referatu.
Bańkowski Mieczysław, intendent.
Hirszlówna Maria, sekretarz.
Listkówna Felicja, podreferendarz.
Olszowska Karolina, sekretarz.
Podciborski Józef, radca.
Stankiewiczówna Stanisława, sekretarz.
Suchocki Zygmunt, podreferendarz.
Tschöp Ferdynand, referendarz.
Wierzbicki Antoni, kier. referatu.
Ropelewski Wiktor, inspektor.

W okręgu DLP w Białowieży

Bielczyński Stanisław, nadl. w N-ctwie Wołkowysk.
Byczkowski Antoni, leśn. Dóbr Rzepich.
Gocel Władysław, leśn. w N-ctwie Łuniniec.
Gosławski Marian, nadl. w N-wie Czoło.
Gudel Franciszek, leśn. w N-ctwie Białowieża.
Krzewiński Józef, leśn. w N-ctwie Wołkowysk.
Laskowski Zygmunt, referendarz.
Mordziński Stefan, ndl. w N-ctwie Miedna.
Podkościelny Stanisław, inspektor.
Siedzik Wacław, leśn. w N-ctwie Browsk
Sznajder Wiktor, pomocnik rach. w biurze D-cji.

W okręgu DLP we Lwowie

Schwetz Tadeusz, ndl. w N-ctwie Jabłonica.
Selens Zygmunt, kier. tart. w Bolechowie
Tomaszewski Walenty w N-ctwie Jabłonów.
Zabłocki Jerzy, adiunkt leśny w N-ctwie Jabłonica.

W okręgu DLP w Łucku

Kosowski Marceli, intendent.
Kwiatkowski Ludwik, leśn. w N-ctwie Orżew.
Leszczyński Stanisław, referendarz.
Poleszczuk Jan, leśn. w N-ctwie Irack.
Reimschüssel Władysław, zast. kier. tartaku w Kiwercach.
Tatarow Dymitr, leśn. w N-ctwie Luboml
Zarzycki Stefan, podreferendarz.
Zdankiewicz Aleksander, leśn. w N-ctwie Krymno.

W okręgu DLP w Poznaniu.

Umurzyński Eugeniusz, kier. oddz.
Janicki Aleksander, nadl. w N-ctwie Świt
Kwiecień Józef, sekretarz.
Musiał Franciszek, leśn. w N-ctwie Margonin.
Pertek Leon, podreferendarz.
Stoiczyński Wiktor, ndl. w N-ctwie Bolewice.
Stryczyński Łucjan, ndl. w N-ctwie Sieraków.
Stube Alfons, kier. oddziału.
Szafran Mieczysław, ndl. w N-ctwie Gliśnica.
Tomaszewski Marian, sekretarz.
Zwolanowski Zygmunt, ndl. w N-ctwie Bydgoszcz.

W okręgu DLP w Radomiu

Bednarczyk Andrzej, leśn. p. o. podreferendarza.
Gorecki Tadeusz, leśn. w N-ctwie Snochowice.
Kłodnicki Tadeusz, podreferendarz.
Kosiński Ludomir, ndl. w N-ctwie Św. Katarzyna.
Libicki Antoni, podreferendarz.
Lubas Ludwik, kier. tart. w Kielcach.
Mossakowski Dymitr, sekretarz.
Szafraniec Władysław, referendarz.
Szostakowska Felicja, sekretarz.

W okręgu DLP w Siedlcach

Anger Wiktor, leśn. w N-ctwie Ostrołęka.
Brennek Feliks, podreferendarz.
Duda Piotr, leśn. w N-ctwie Krynki.
Weretyński Józef, leśn. w N-ctwie Waliły.

W okręgu DLP w Toruniu

Bujna Czesław, pom. kanc. w biurze D-ji
Masojada Bolesław, referendarz.
Pietraszek Józef, ndl. w N-ctwie Laska.
Popiołkiewicz Edward, referendarz.
Sadak Józef, nadl. w N-ctwie Warlubie.
Sołtys Mieczysław, kier. oddziału.
Tündischek Witold, kier. oddziału.
Węsiora Władysław, sekretarz.
Wyka Franciszek, podreferendarz.

W okręgu DLP w Warszawie

Andruszko Piotr, p. o. kierownika oddz.
Babiński Lech, n-czy w N-ctwie Włocławek.
Jakubowski Władysław, podreferendarz.
Janicki Franciszek, kier. tart. Zamczysko.
Kozłowski Jeremi, adiunkt leśny w Szkole dla Leśniczych w Cieszynie.
Ostrowski Henryk, kier. oddziału.
Późniakówna Jadwiga, podreferendarz.
Richter Stanisław, ndl. w N-ctwie Kampinos.
Roszczakowski Franciszek, nadl. w N-ctwie Góry.
Rutkowska Wanda, podreferendarz.
Rzepecki Stefan, ndl. w N-ctwie Olsztyn.
Sendyńska Maria, sekretarz.
Siostrzonek Karol, ndl. w N-ctwie Czarnylas.
Skórzewska Maria, kier. sekretariatu.

(dok. nast.)

Ruch służby w A.L.P. od dnia 1 września 1937 r.

MIANOWANIA

W okręgu D. L. P. w Siedlcach
(d. c.)

Ziemska Janina — praktykantem adm. III kat. w biurze D-cji,
Jaroszewicz Jan — gajowym w N-ctwie Bielsk,
Iwan Władysław — gajowym w N-ctwie Nurzec,
Wiszniewski Zygmunt — gajowym w N-ctwie Kumiałka,
Wencel Franciszek — gajowym w N-ctwie Hańcza,
Warejko Antoni — gajowym w N-ctwie Grajewo.

W okręgu D. L. P. w Toruniu

inż. Masojada Bolesław, referendarz — Kierownikiem Oddziału dla Spraw Specjalnych,
Danielczyk Józef — praktykantem leśnym w N-ctwie Wysoka,
Domowicz Walerian — praktykantem leśnym w N-ctwie Wejherowo,
Stelmach Stanisław — praktykantem leśnym w N-ctwie Danzlubie,
Sroczyński Felicjan — praktykantem leśnym w N-ctwie Weiherowo,
Karbowski Mieczysław — praktykantem leśnym w N-ctwie Chylonia,
Budasz Julian — praktykantem leśnym w N-ctwie Chylonia,
Michalski Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Wysoka,
Jędrzejewski Aleksander — praktykantem leśnym w N-ctwie Mirachowo,
Szymański Medard — praktykantem leśnym w N-ctwie Góra,
Szypryf Józef — praktykantem leśnym w N-ctwie Góra,
Alfuth Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Gniewowo,
Lemański Józef — praktykantem leśnym w N-ctwie Chylonia,
Jasiński Wacław — podleśniczym w N-ctwie Chylonia,
Nowak Bronisław — podleśniczym w N-ctwie Kostkowo,
Stelmach Jan — podleśniczym w N-ctwie Kostkowo,
Królak Bernard — podleśniczym w N-ctwie Warlubie,
Orzechowski Alfons — podleśniczym w N-ctwie Mirachowo,
Kcenik Władysław — podleśniczym w N-ctwie Wawrzynowo,
Brzoskowski Jan — podleśniczym w N-ctwie Wirty,
Redzimski Franciszek — podleśniczym w N-ctwie Mirachowo,
Tomala Zenon — podleśniczym w N-ctwie Twarożnica,
inż. Nitkowski Ignacy — praktykantem techn. leśnym w biurze D-cji.

W okręgu D. L. P. w Warszawie

Maślak Stanisław — gajowym w N-ctwie Sokolniki,
Strozik Józef — woźnym w biurze D-cji,
Wojciak Wł. — gajowym w N-ctwie Węglewice,
Olszewski Józef — gajowym w N-twie Dąbrowa.

W okręgu D. L. P. w Wilnie

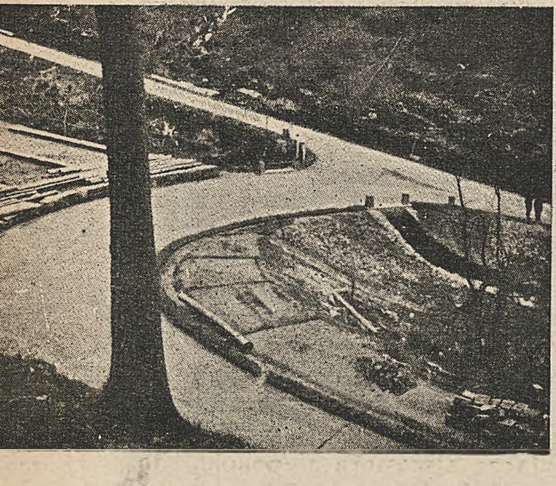
Trytko Zygmunt, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Dubry — nadleśniczym,
Gawałkiewicz Jerzy, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Niemenczyn — nadleśniczym,
Rodziński Eugeniusz, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Narocz — nadleśniczym,
Leśkiewicz Jan, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Koniawa — nadleśniczym,
Brzozowski Mieczysław, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Lida — nadleśniczym,
Moskwa Franciszek, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Międzyrzecze — nadleśniczym,
Herman Adam, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Druskieniki — nadleśniczym,
Stankiewicz Zbigniew, referendarz — Kierownikiem Oddziału dla Spraw Specjalnych,
Doboszyński Julian, praktykant techn. leśny w N-ctwie Podbrodzie — adiunktem leśnym,
Maydell Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Rudniki — podleśniczym,
Uliasz Marian, praktykant leśny w N-ctwie Wilejka — podleśniczym,
Barakoński Lucjan, praktykant leśny w N-ctwie Kotra — podleśniczym,
Górka Władysław, praktykant adm. I kat. — referendarzem.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO NIEMIEC

(Z OKAZJI ZEBRANIA NIEMIECKIEGO ZWIĄZKU LEŚNIKÓW)

(dalszy ciąg)

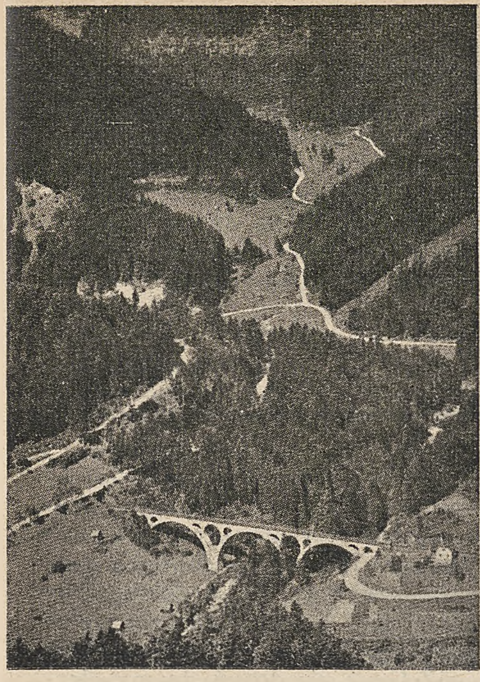
Przy wszelkich podróżach drogi odgrywają pierwszarzędną rolę. W Niemczech drogi są wspaniałe i jest ich gęsta sieć, to też i ruch kołowy jest niezwykle ożywiony. Obserwowaliśmy to w ciągu całej podróży, mijając na swej drodze dziatwę na rowerach, dążącą do szkoły, matki z dziećmi usadowionymi w koszykach umocowanych przed kierownicą, wieśniaków, robotników, panie domu, udające się na motocyklach z miasta na wieś po tańsze produkty, wycieczkowiczów, oraz bardzo liczne auta. Od dróg bocznych do głównych arteryj, jakie stanowią ostatnio budowane szosy państwowe (Reichsautobahn), wszystkie są doskonale utrzymane, to też podróżowanie nimi należy do prawdziwej przyjemności. Głęboko zakorzenione poszanowanie przepisów jazdy chroni podróżnych przed niebezpieczeństwami, to też przeciętna szybkość z jaką pokonywaliśmy teren prawie równy mogła wynosić w tych warunkach około 80 km/godz. — przekraczając na niektórych odcinkach 120 klm./godz. Orientację w labiryncie dróg ułatwia ich numeracja, korespondująca z



Odcinek budowy drogi leśnej w górach. (ilustracja z publikacji „Baden, allgem. u. forstl. Ueberblick" — Deutscher Forstverein — Freiburg 1937).



Drogowskaz w Schwarzwaldzie. fot. A. Müller — Freiburg i Br.



Dolina rzeki Murg w Schwarzwaldzie. („Baden, allgem. u. forstl. Ueberblick" — Deutscher Forstverein — Freiburg 1937).

numeracją w mapach automobilowych oraz liczne drogowskazy, szczególnie dowcipnie wykonywane w Schwarzwaldzie.

Drogi pokrywają gęsto tereny leśne, udostępniając niemal każdy oddział i umożliwiając dogodny wywóz drewna z najodleglejszych miejsc. W znakomitej większości wypadków drogi te są wykorzystywane jako linie podziału przestrzennego. — Konserwacja dróg leśnych w Schwarzwaldzie zorganizowana jest w ten sposób, że 4 km odcinki drogi są powierzane poszczególnym robotnikom drogowym za roczny wynagrodzeniem. Dróżnik taki dba o dobry stan powierzonego mu odcinka i własnymi środkami doprowadza go do pożądanego stanu. W dni pogodne rzadko można go spotkać na drodze, zato podczas deszczu „jest wszędzie" i pracuje gorliwie odprowadzając gromadzącą się, wzgl. spływającą w niepożądanym kierunku wodę i dokonywując bezzwłocznie drobnych naprawek. W tym wczesnym zapobieganiu szkodom i bezzwłocznym naprawianiu drobnych uszkodzeń leży tajemnica oszczędnej i celowej konserwacji.

Mknąc po tych doskonałych drogach podziwiamy malowniczość krajobrazu Schwarzwaldu, jego ciemnozielonych zboczy, mrocznych kilometrów, to jednak owład- i ówdzie osiedlami ludzkimi, mijamy na swej trasie Baden-Baden i przybywamy do pięknie położonego Stuttgartu by stąd koleją wyruszyć w dalszą drogę do Monachium.

Jakkolwiek pora naszego przyjazdu do Monachium jest bardzo późna, a i zmęczenie wprost proporcjonalne do ilości przejechanych kilometrów, to jednak owład nięci nabytą w podróży pasją zwiedzania, udajemy się w małych grupach na miasto. Z przyzwyczajenia odnajdujemy stare dzielnice: mijamy wąskie zaułki, zabytkowe bramy miejskie i oto wyłania się przed nami wspaniały gmach ratusza. Skąpany w świetle reflektorów odsłania przed naszymi oczyma szczegóły swej nad wyraz pięknej architektury, wyczarowanej miękko łamiącymi się cieniami i światłami na tle mroków nocy. I dużo jeszcze innych ciekawych i godnych podziwu szczegółów zawiera stara część miasta, lecz z konieczności skracamy swój program, rezerwując sobie część wrażeń na dzień następny, tym więcej, że wypada on w niedzielę wolną od wycieczek do lasu. Zanim czas zbiórki nadszedł, zdążyliśmy jeszcze zwiedzić galerię obrazów w Starej Pinakotece. Zebrane tam płótna zawierają niezwykle rzadkie i cenne dzieła, szczególnie z zakresu malarstwa kościelnego. Szybkie tempo oględzin prześladujące nas zresztą stale



Schwarzwald: wieśniaczka w odświętnym stroju.
(fot. A. Müller — Freiburg)



Odnawianie naturalne systemem cięć klinowych. Zdjęcie od strony wierzchołka klina.
(fot. Institut für Ertragskunde, Tharandt)

podczas zwiedzania obiektów nie leśnych, nie pozwala nam na dłuższe przebywanie w tym przybytku Sztuki. I tak ledwie zdążamy na czas do punktu zbornego, skąd w całej gromadce udajemy się autokarem w celu zwiedzenia miasta. Udzielane informacje, uzupełniają nasze wiadomości o przeszłości i teraźniejszości tego miasta. Liczne pomniki, jakie mijamy na swej drodze, świadczą o dużym pietyźmie Niemców dla swych bohaterów i sławnych mężów. Dłużej zatrzymujemy się w dawnym zamku książęcym, podziwiając tam ciekawe jego zabytki oraz dwa piękne parki należące do pałacu, francuski i angielski, oraz na dwu wystawach: niemieckiej sztuki współczesnej i sztuki wynaturzonej (entartete Kunst). Pierwsza z tych wystaw jest wyrazem wpływu, jaki ruch narodowo-socjalistyczny wywarł na współczesną sztukę niemiecką. W widnych i przestrzennych salach rozmieszczono liczne rzeźby i płótna uderzające jasnością kolorytu, realizmem kompozycji i zrozumiałością treści. Natomiast druga wystawa (entartete Kunst) przedstawia „zdobycze" sztuki nie przynoszące jej chluby. Czego tam niema?! Pokraczne rzeźby i dziwne obrazy przedstawiające kilka prostokątów i kresek, czasem spotkać można kawałek sznurkowej siatki doczepionej przez twórcę tego dzieła wprost do obrazu, lub też przyklejone pudełko, zależnie od rodzaju natchnienia. Brutalność barw i niesamowitość tych „dzieł" roztacza atmosferę niepokoju, to też zwiedzający tę wystawę opuszczają ją z niekłamaną ulgą.

W następnym dniu ruszamy w

kierunku Alp. I znowu mkniemy doskonałymi szosami, mijamy schludne wsie i miasteczka docierając po 2½ godzinach do lasu na terenie dolno - bawarskiego nadleśnictwa D i e s s e n. Rozpatrywane zostają niektóre zagadnienia z zakresu u p r a w (pokaz ukośnego sadzenia, podsadzenie wyrostków bukowych w starodrzewiu) oraz p i e l ę g n o w a n i a jakości strzał przez o k r z e s y w a n i e prowadzone w drzewostanie świerkowym. Większa część pracy w nadleśnictwie jest jednak w obecnej chwili przełożona na b u d o w ę d r ó g l e ś n y c h; fragmenty tych prac prowadzonych na wysokim poziomie technicznym i nader starannie (nadleśniczy kierujący osobiście tymi pracami wkłada w nie nie tylko swą całą umiejętność fachową, lecz także i dużo własnego zamiłowania) zaznajamiają nas z ogólnymi założeniami przyjętymi w budowie i ze szczegółami technicznymi. Że budowa dróg wymaga nakładu kosztów i to kosztów może niezbyt małych, nikogo to nie dziwi. Idzie tylko o to, by za wydane pieniądze powstała s o l i d n a droga, bo tylko taka — w obliczeniach na dalszą metę — okaże się jako o s z c z ę d n i e i t a n i o wybudowana.

(d. c. n.)

dr. Wł. Płoński.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

ZAGADNIENIE DEPUTATÓW ROLNYCH.

W nr. 36 „Ech Leśnych" (str. 778) zakończyliśmy dyskusję nad sprawą deputatów rolnych, dochodząc do praktycznej konkluzji. Otrzymaliśmy jednak potym jeszcze trzy korespondencje od Kolegów Gajowych z różnych okolic Polski, które — ulegając ich prośbom — podajemy do wiadomości czytelników. Nie wpływają one na potrzebę zmiany przyjętej w Nr. 36 konkluzji, jednak obrazuje pewne nowe szczegóły sprawy deputatowej, tak wyraziście, że — jak myślimy — ogół Czytelników nie weźmie nam za złe tego powrotu do wyczerpanego już zagadnienia.

Redakcja.

Absolutnie nie pogodzimy się z autorami głosów w „Echach Leśnych", którzy obstają za deputatami rolnymi, gdyż deputaty rolne są tylko kulą u nogi, jak swego czasu powiedział kol. M. Łaskawiec. Powiedział on świętą prawdę. U nas w Kosowszczyźnie huculskiej sprawa z deputatami rolnymi przedstawia się następująco: w zimie trzeba szukać fur, żeby wywieźli nawóz na pole. Przyjdzie wiosna, trzeba szukać oracza, a na to przejdzie 1 dzień lub nawet 2 dni, gdyż wszędzie spotka się z odpowiedzią „ja ne maju koły, sobi muszu wpered oraty, wesna spiznena". Inny znów powie: „ja wże wział hroszi u dwoch to wid was wże ne wozmu, muszu tym dwom wpered wyoraty" i t. d. i t. d. I faktem jest, że gajowy czy leśniczy wtenczas orze, kiedy chłopi okopują swoje ziemniaki. To samo jest z sianem, okopywaniem, z żnięciem zboża, z koszeniem siana, z suszeniem i składaniem w stogi. I tak jak rok okrągły tylko zmartwienie, skąd wziąć robotnika. Wobec tego nie ma funkcjonariusz leśny tego plonu, co powinien by mieć, gdyż opóźni sianie i całą obróbkę z tej przyczyny, że nie mógł dostać robotnika na czas lub nie szukał go wcześniej, bo miał w lesie uprawy lub inną terminem oznaczoną pracę. Żona takich spraw nie załatwi, bo i sama swojej pracy nie może podołać, gdyż wszystko w domu od najmniejszego do największego czeka na jej ręce. Służącego w tym celu nie można trzymać, gdyż na to budżet nie pozwala. Taki służący, który mógłby pracować na roli albo nie pracować a tylko się zająć tym i kierować, kosztuje przeciętnie 30 zł. miesięcznie i wikt, a ja sam mam tylko 80 zł. z których muszę utrzymać rodzinę, szkolić dzieci; a jeszcze jak ktoś z rodziny zachoruje lub zajdą inne nieprzewidziane wydatki! Jednakowoż muszę nadmienić, że w roku bieżącaym nasze zboża do późna stały na polu w półkopkach, gdyż deszcze lały ustawicznie i mokrego zwozić nie było można. Inny gajowy może wcześniej sprzątnął zboże, to znów nie ma stodoły koło gajówki, to ten znów nigdy nie wozi, tylko młóci tam na polu pod gołym niebem. Ci ustawicznie Boga proszą o pogodę a swe władze o stodołę. Więc pocóż nam te deputaty, jak nie mamy stodoły ani stajni na krowę. Z ziemniakami taka sama sytuacja latem nie rosły bo była posucha, pod jesień nie rosły bo zanadto mokro. Czy wystarczy gaża na zakupno prowiantów na cały rok w 80 procencie, gdyż deputat dał bez przesady powiem tylko 20 procent? Nie są to jeszcze wszystkie nasze bolączki co do deputatów rolnych, gdyż ważniejsze są te, że chłop, który robił na deputacie mimo to, że dostał zapłatę, jeszcze ma pretensje do lasu!? Czy gajowy ich wszystkich złapie? Jeżeli gajowy jest zajęty przy wydatku w oddalonym oddziale lub przy uprawach czy przy odbiórce, lub tym podobnych pracach, wtenczas hulaj duszo, trzy dni świąt! I czegóż ten nasz ulubiony las jeszcze ma na tym cierpieć? Czyż nie dosyć, że my cierpimy z tymi deputatami? Przecież za gotówkę można wszystko kupić, jak to robią inni funkcjonariusze państwowi nie znając nigdy chłopa. Ci panowie autorzy, którzy się wypowiadają za deputatami, to widocznie mają lepszą glebę, że bez większych kosztów coś tam urośnie, albo też mają gażę wystarczającą na utrzymanie, a deputat dla nich jest tylko dodatkiem.

Usilnie prosimy Szanowną Redakcję „Ech Leśnych" i Związek Leśników o zajęcie się tą tak piekąca sprawą deputatów rolnych i prosić nasze władze decydujące, ażeby już na przyszłą wiosnę kazano nam zakulturować nasze deputaty lasem, a zaznaczamy z góry, że kultura pójdzie I kl. bo gleba wyrobiona i nawożona.

Gajowi z Huculszczyzny.

⁂

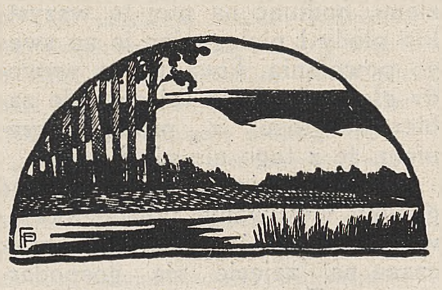
Zebrało się nas paru kolegów-gajowych i po ogólnej debacie, kazali mi ażebym napisał do Redakcji „Ech Leśnych" w sprawie uposażenia leśników, poruszanej obecnie na Ich łamach i możliwie odzwierciedlił nasze bolączki i zdanie, co też nieudolnie czynię, i jednocześnie gorąco proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie w swym kochanym przez nas tygodniku tego, co napiszę niżej.

Dyskusja nad uposażeniem leśników na łamach „Ech Leśnych" — czy całkowicie wyposażyć ich gotówką, a znieść deputaty rolne, jest naprawdę aktualnym proble-

mem i dałby Bóg, ażeby z tej dyskusji skrystalizowało się i urzeczywistniło to, czego większość leśników pragnie — mianowicie, sprawiedliwe i jednolite uposażenie leśników na całym terenie R. P. Czytając artykuły w tej sprawie, za i przeciw deputatom rolnym, można wyczuć ze stawianych w nich argumentów, warunki na jakich poszczególni Sz. Autorowie się znajdują. Co do mnie będę się starał ująć możliwie obiektywnie z uwagi na moje indywidualne doświadczenie. Z zasady lubię gospodarkę, ale realną. „Zamiłowania" bowiem i „charaktery leśników", bynajmniej nie wchodzą w grę, o ile idzie o zapłatę za pracę pracownika od pracodawcy. Boże! ktoby to nie lubił przyrody i przyjemnej pracy (jak kto woli nazwać) w ogrodzie czy pasiece, bo tym może się czasami zająć nie tylko leśnik, ale każdy inny spracowany człowiek, nie tylko umysłowo ale i fizycznie.

Przysłowie mówi: „za dużo dwa grzybki w barszcz" i właśnie do obecnych warunków leśników możnaby to przystosować. Z jednej strony wymaga się, ażeby leśnik jak najwięcej pracował i myślał o służbie i lesie — by „w lesie było ciemno, a w głowie leśnika jasno", a z drugiej strony daje mu się uposażenie w postaci warsztatu - surowca, z którego dopiero powinien wyrabiać swój byt materialny i jeszcze był wzorem dla innych na tym warsztacie. Jakoś to trudno pogodzić z sobą, bo albo leśnik będzie sie za dużo zajmował lasem - służbą, albo rolą — swym uposażeniem, czyli jedno z nich solidniej będzie wykonane, kosztem drugiego. To jest tak proste jak reguła trzech!

Ażeby racjonalnie gospodarzyć się, nie trzeba niczem być skrępowanym i niezależnym, albo najmować służbę, na której utrzymanie nie każdego stać, a gdy może to uczynić—to musi ją dopilnować. Z jednej strony terminowe roboty, a z drugiej kopy siana w perspektywie zalania, więc — albo siano nie zgnojone, albo usterka służbowa, których dużo nie wychodzi na zdrowie ani leśnikom ani też lasowi. Ile to przytem nieraz bywa zatargów z ludnością, na czym oczywiście cierpi autorytet moralny funkcjonariusza-leśnika i las, bo taki każdy robotnik czy furman najęty do roboty deputatowej uważa siebie za uprzywilejowanego w lesie, z czego znów leśnik jest niezadowolony i z czego znów wynika zawiść i niesłuszne oczernianie, donosy i t. p. na leśników przez tych ludzi. Zwykle leśnik, który styka się bezpośrednio z miejscową ludnością, a pragnie uniknąć ewentualnych zarzutów moralnych, za obrobienie swego deputatu płaci wyższe ceny ani żeli między sobą rolnicy, o ile sam nie robi, a najmuje. Rzecz ogólnie wypraktykowana przez samych leśników na własnej skórze przy wynajmowaniu robotników-furmanów.



TĘSKNOTA

Idę w dal
I skargą ogromną
Niosę żal
I smutek, co odporną
Tchnie siłą,
Co widzi świat w innej,
Ukrytej,
Zawiłą
Myślą zwanej,
A tak kochanej
Tęsknocie.

Gdy w liliowym zobaczysz zmroku
Przy płocie
Wspartą, gdy zaraz z wieczoru
Drzewa tęsknie zaszumią,
Gdy ludzie czucie utulą,

I gdy szczerością bieli
W duszach swych zaświecą,
Przystępuj, bo wtedy anieli,
Cichą — okarynową,
Smutną — przypływową —
W uczuć kwiaty —
Muzykę tworzą. .
I wtedy chaty
Złego losu zamknięte,
Wtedy szczęście
Wchodzi i odemknięte
Drzwi, obrożą
Wspomnienia zamyka...
I wtedy lampa refleksji
Zapala swe światło, —
Słychać jak czas umyka,
Jak zegar gładko
Wybija sens swej lekcji.—
I tak życie przechodzi —
I tak życie schodzi —

tak schodzi...
wybija...

J. N.

Gdyby choć były wszędzie osady leśników — budynki i przy nich te deputaty, no to byłoby pół biedy. Żyjąc kilkanaście lat na takiej osadzie możnaby się powoli zagospodarzyć za kilka lat i żyć przyzwoicie — według tych wszystkich wskazówek i rad, których tak dużo się czyta i słucha. Ale skoro są miejsca gdzie 90 procent leśników o niższych szczeblach poniewiera się po różnych chatach, bez budynków gospodarczych, nierzadko jako sublokatorzy, w warunkach niżej krytyki i gdzie deputaty są odległe do 12—15 km. od miejsca ich zamieszkania, no to trzeba wierzyć, że deputat rolny dla takiego funkcjonariusza jest prawdziwą „kulą u nogi". Nic też dziwnego, że funkcjonariusze niektórzy mają tyle z niego korzyści, ile im łaskawie da kto w gotówce lub w części plonów (o ile się uda). O jakimkolwiek zagospodarowaniu nie może być mowy w takich warunkach nawet za 80 lat, gdyby dany leśnik miał zaszczyt tyle służyć. To też nie trzeba się dziwić, że niejednokrotnie dobry materiał na leśnika, po kilku latach w takich warunkach, zamiast zostać produktywnym leśnikiem staje się kaleką - malkontentem, względnie „nienadającym się do wykonywania zarządzeń władz" i w konsekwencji idzie na zieloną trawkę, jako człowiek naprawdę zmarnowany moralnie. „Trzymać za pysk", ażeby tego uniknąć, tyle znaczy co lać wodę w sito. Oczywiście na jego miejsce przychodzi drugi po to, ażeby sie znów tego samego dorobić po kilku latach.

To co napisałem to jedna strona medalu. Odwrotna jego zaś z punktu prawnego, bo człowiek jako istota wyższa rodzi się już z pewnym instynktem sprawiedliwości społecznej i rozwija ją kształcąc w miarę możności swą inteligencję.

W świetle tej sprawiedliwości, wynagrodzenie deputatem rolnym nie jest jak należy. Płaci się bowiem leśnikom za ich pracę tym, czego jeszcze nie ma, czyli, jak rok pomyślny i dobre warunki lokalne leśnika - funkcjonariusza, otrzyma całkowitą zapłatę za swą pracę — jeżeli inaczej — dostanie, jak mówią, — figę z makiem. Jak zatem może w takim stanie rzeczy leśnik opracować swój budżet domowy, a co gorzej być konsekwentnym w swym postępowaniu? Najlepiej wychowanego człowieka w

takich warunkach można zrobić „żulikiem" i „kombinatorem pierwszej gildii" w wypadku, o ile się za bardzo tym przejmuje i nie zdąży przejść „w stan bierny", nawet melancholijny. Należałoby zatem dla dobra społeczno-moralnego, dyscypliny w administracji, a przede wszystkim sprawiedliwego ujęcia uposażeń leśników, w wypadku o ile już koniecznie leśników trzeba częściowo wyposażyć w naturze, — dzisiejsze deputaty znieść w ten sposób, ażeby je nadleśnictwo samo uprawiało i administrowało, a personel otrzymywał pewną ustawowo zatwierdzoną normę (ordynarię) zboża, ziemniaków i siana w stosunku rocznym. W ten sposób byłby rozwiazany problem uposażeniowy, zwłaszcza w tych nadleśnictwach, które nie są rozrzucone, natomiast gdy są rozrzucone, niestety tylko wypłata ekwiwalentu według urzędowej giełdy. Buty i kożuchy oraz umundurowanie winny być również ujęte ustawowo, nie tak jak to dotychczas dzieje się, że nie wiadomo kiedy i kto dostanie mundur. „Charakter leśników" jak to się często słyszy, nie byłby zagubiony, no i nadleśnictwo, uprawiając ziemie, dałoby innym rolnikom przykład wzorowej gospodarki. Wątpię jednak ażeby kiedykolwiek do tego doszło.

Piotr Madej,
gajowy z Nowogródczyzny.

**
*

Tocząca się od dłuższego czasu dyskusja w sprawie deputatów rolnych podzieliła wszystkich zainteresowanych na dwa obozy.

Pierwszy, nieco krzykliwy, choć otwarcie nie śmie wystąpić przeciw tej potężnej prawdzie, zasłaniając się przechwałkami, że jak to dobrze mieć choć mały ogródek koło osady, jak trudno by było żyć bez własnych produktów, jednak twierdzi, że jedyną przeszkodą do prowadzenia gospodarstwa na deputach rolnych jest brak czasu i mała ich rentowność. Jest to obóz składający się widocznie z ludzi obojętnych na to, gdzie żyto rośnie, ludzi nie kochających tej czarnej ziemi.

Drugi — wyczekujący, cichy, z wrodzonym instynktem rolnika i leśnika, trzymania się mocno tej ziemi, hodując na niej te wszystkie płody i pielęgnując je ze swego powołania, kiwa na te wywody głową, mało w tej sprawie zabierając głosu, z przeświadczeniem, że z tego nic nie będzie.

Ale postarajmy się rozważyć główny wysuwany powód skasowania deputatów rolnych: brak czasu na zajęcie się gospodarstwem. Postawmy pytanie, czy kiedykolwiek leśnik wykonuje lub wykonywał prace w gospodarstwie rolnym, która by mu nie pozwoliła na wypełnienie obowiązków służbowych? Nigdy nie! Prace na roli wykonywał i wykonuje robotnik najemny przy pomocy rodziny, a udział leśnika polega tylko na wydaniu zarządzeń i dopilnowania ich wykonania, i w tym wypadku wyręcza go nieraz żona lub ktoś z najbliższej rodziny.

Nierentowność gospodarstwa rolnego też nie może być uzasadnieniem, bo weźmy dla porównania drobne gospodarstwa w kraju, obciążone podatkami, daninami i mnóstwem innych świadczeń publicznych i społecznych, choć nieraz ich stan jest opłakany, ale jednak utrzymują się, dając utrzymanie nieraz bardzo licznym rodzinom. Na naszych gospodarstwach deputatowych jedyną trudnością w tych wypadkach bywa często trudność utrzymania stałej służby najemnej, ze względu na szczupłe ramy gospodarstwa.

Sumiennemu i punktualnemu wykonywaniu obowiązków służbowych gospodarstwo rolne nie stawia żadnych przeszkód; jeżeli może istnieją gdziekolwiek niedociągnięcia lub opóźnienia, to zależą one od charakteru człowieka, a nie od obciążenia pracą na roli. Weźmy dla przykładu osady leśne w terenie, a po dłuższej obserwacji przekonamy się, że u kogo osada i gospodarstwo jest w porządku, to u tego zawsze czy to w biurze czy w lesie panuje także porządek. Jeżeli gdzieś—z powodu braku środków pieniężnych — nie można stworzyć wzorowego gospodarstwa i zaprowadzić porządku w około zrujnowanej osady, nie dowodzi to, że trzeba gospodarstwo skasować, lecz prosić o pomoc ażeby je ulepszyć.

Deputaty rolne nazwano kłopotem, ale uderzmy się w piersi czy to tylko kłopot? Liczmy się z tym, że po skasowaniu deputatów rolnych, aby zapewnić minimalne utrzymanie urzędnikom i funkcjonariuszom leśnym w terenie, należałoby podnieść pobory chyba o 100%, co stworzyłoby wydatek, który by nie mogło wytrzymać gospodarstwo leśne.

A zatem pogódźmy się z tym co jest, umacniając się na posiadanym szańcu, ażeby łatwiej można było stawiać krok naprzód ku dalszej poprawie bytu.

Ziewiec,
gajowy z Wołynia.



fot. B. Świerzewski.

TĘSKNOTA

Tęsknoto, moja Tęsknoto
Z piersi się mojej wyrywasz!
A ty jesienny wichrze
Jeszcze mi smutkiem przygrywasz,

Czyż ci nie lepiej hulać w polu...
Gdzie dziki głóg... gdzie tarnina,
Gdzie brzoza na rozstaju
Swoje gałązki rozpina?

Noc czarna jak otchłań,
Gwiazdy zasnute chmurami,
Wicher, opity deszczem,
Po szybach płacze łzami.

Jakżesz się czuję sama...
Ty lasem wracasz samotny,
Wiem. Jak ci na sercu ciężko
W ten wieczór czarny a słotny.

Wracaj!... Czekam Cię...
Tak mi się czas dłuży,
Wpatrzona w ciemność,
Wsłuchana w szum burzy—

Puszczyk swym głosem
trwogą przenika
Duszę i serce żony leśnika.

Maria Hublowa.

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

KRONIKA LEŚNA

Uznanie terenów walk II Brygady w Karpatach terenami zabytkowymi nastąpiło w wyniku lustracji Przełęczy Pantyrskiej oraz Wielkich i Małych Rogozów przez Komisję wojewódzką (Stanisławów) i Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Na wspomnianych terenach zachowały się pamiątki z czasów karpackich bojów legionów. Dyrekcja Lasów Państwowych wyłączy poszczególne partie lasów na tych powierzchniach z ram normalnej gospodarki leśnej.

Ministerstwo Komunikacji udzieliło koncesji Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie na otworzenie ruchu pasażerskiego na kolejkach leśnych: Worochta — Foreszczenka oraz Nadwórna — Rafajłowa.

Radomska Dyr. L. P. uruchomiła w Garbatce k/Radomia destylarnię żywicy. Destylarnia oczyszczać będzie 3 tys. ton żywicy. Roczna produkcja wynosić będzie na przeszło 1,5 miln. zł.

Rezerwat przyrodniczo - leśny został utworzony staraniem Głębockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w lasach majątku Zamosze w powiecie dziśnieńskim. Na terenie tego rezerwatu, o pow. 1500 ha, na rzece Czernicy znajdują się żeremia bobrów a w lasach — kilka sztuk łosi.

Ośrodek szkolenia gajowych w Nieświerzu otwarto z inicjatywy Inspektoratu Ochrony Lasów Województwa Nowogródzkiego przy pełnym poparciu ze strony Dowódcy Okręgu Korpusu w Brześciu n/Bugiem. Na I kurs zgłosiło się 60 kandydatów z czego 51 z lasów prywatnych, resztę stanowili podoficerowie wzgl. szeregowi, pragnący się poświęcić pracy w lesie na stanowiskach gajowych. Po wysłuchaniu wykładów z zakresu hodowli, ochrony, użytkowania i urządzenia lasu oraz ustawodawstwa leśnego i łowieckiego a ponad to z zakresu ogólnych wiadomości o Polsce, higieny i kultury życia codziennego, weterynarii, pszczelarstwa i sadownictwa — słuchacze odbyli ćwiczenia wojskowo - terenowe, a następnie zostali w obecności delegata Wojewody Nowogródzkiego i delegata Dowódcy Okręgu Korpusu — poddani egzaminowi, który dla wszystkich uczestników kursu wypadł jak najpomyślniej.

Przedziwny pomnik odnowiony został w roku bieżącym w pięknym zakątku leśnym w miejscowości Widlice nad Wisłą na przeciwko Kwidzynia. Staraniem Urzędu Dróg Wodnych odnowiono pomnik niemiecki postawiony „przez ludność" ku uczczeniu radcy Schmidta, twórcy obwałowania Wisły w r. 1970 Wszystko było by w porządku, gdyby ten pomnik, który po ustąpieniu Niemców w r 1920 został zniszczony przez m i e j s c o w ą l u d n o ś ć, otrzymał właściwą szatę licującą z miejscem, na którym stoi. Niestety, niezrozumiałe względy kazały renowację przeprowadzić z niezwykłą skrupulatnością: umieszczając wszystkie dawne n i e m i e c k i e n a p i s y i nieestetyczne krzyczące barwy. Wtedy, gdy w niedalekim Gdańsku zamalowuje się orły polskie, które przetrwały stulecia. Myślimy, że leśnicy miejscowi — nie zniosą długo takiej „pamiątki" w uroczym zakątku leśnym.

Motylice u sarn stwierdzono w lasach ordynacji ks. Radziwiłła w Ołyce. Zarządzono większą obławę, w czasie której zabito około stu sarn. Zaledwie kilka sztuk z zabitej zwierzyny była zdrowa — reszta dotknięta zarazą motylicy, choroby rzadkiej wśród dzikich zwierząt kopytkowych (Aktualne Wiadomości leśnicze Nr 20 z dn. 15.X.1937).

Wycieczka Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego bawiła w Budapeszcie w liczbie 17 osób pod przewodnictwem Prof. Rostafińskiego. Na dworcu powitali członków wycieczki przedstawiciele poselstwa i konsulatu R. P., miasta Budapesztu, akademickiego stowarzyszenia przyjaciół Polski, oraz sekretarz Węgierskiego Towarzystwa Rolniczego, które opiekuje się wycieczką podczas jej pobytu na Węgrzech. W programie wycieczki przewidziane jest zwiedzenie Budapesztu oraz wzorowych gospodarstw rolnych i najważniejszych ośrodków hodowlanych na Węgrzech. Wycieczka zabawi na Węgrzech 8 dni (P.A.T.).

Konserwacja drewna w Szwecji. Ciekawy sposób konserwacji drewna, pozostawianego na składach leśnych pod gołym niebem, gdzie często ulega ono zepsuciu, podaje nam „Bois et Résineux". Stosuje się ten sposób z wielkim powodzeniem w Szwecji. Jest on bardzo skuteczny i tani. Zabieg ten polega na stałym polewaniu drzewa wodą. Polewanie to odbywa się w sposób następujący. Prostopadle do stosów drzewa i mniej więcej po środku ustawia się rurę główną, połączoną z pompą, dostarczającą wodę. Inne rury są przeprowadzone po obydwóch stronach głównej rury do równoległych z nimi stosów i posiadają otwory, umożliwiające rozpryskiwanie wo-

Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY.

Oko ludzkie, spoglądając na otaczającą nas przyrodę, przywykło do form znanych i ustalonych. Dlatego też większe w tym względzie odchylenia uważamy za wybryki lub kaprysy natury.

Do tej kategorii niezwykłych odchyleń zaliczyć wypadnie zamieszczony okaz „braci sjamskich" śród grzybów.

Oszmiana. *R. Kinle.*

**
*

Takie czy inne kaprysy przyrody raz po raz zdarzają się w lesie. Posiadają one ciekawą wartość naukową, to też pożądanym by było, by w podobnych wypadkach, gdy chodzi o grzyby, obiekt, po sfotografowaniu (a gdy nie ma aparatu, to bez tego), owinąć w wilgotną bibułkę i w pudełeczku przesłać do Instytutu Badawczego L. P. w Warszawie.

Redakcja.



dy wzdłuż całego stosu. Otwory, przez które wypływa woda, są urządzone w ten sposób, że woda, wychodząc z nich rozpryskuje się lub wytryskuje jak fontanna. Aby uzyskać trwalszą konserwację drzewa, można dodać do wody środki konserwujące drzewo, jak np. jakiekolwiek połączenie arszenikowe, sublimatowe lub inne. (Comité international du Bois).

W Słowacji lasy zajmują powierzchnię 1.632.441 ha. Licząc od końca wojny światowej na przestrzeni 34.620 ha. lasów zaprowadzono gospodarstwa rolne, pastwiska, łąki, tereny budowlane, a więc zużyto na ten cel 2.1% całego zalesienia. Po roku 1930 przystąpiono do zalesiania nieużytków, co przeprowadzono do końca 1936 r. na przestrzeni 13.700 ha. Mimo to, zalesienie kraju spadło z 33,31% w r. 1930. na 33,29% w r. 1936.

We Włoszech, w miejscowości Foggia wybudowano fabrykę celulozy ze słomy. Zdolność produkcyjna fabryki wynosi 2 tys. ton rocznie. Fabryka zatrudnia 5 tys. robotników. Zysk brutto w r. ub. wyniósł 130 mil. lirów.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Sylwan (Seria A — rozprawy Nr. 2—3 1937): Leszek Korzeniewski: „Zmienność długości igieł świerka *(Picea exelsa)* na górnej granicy lasu w Tatrach (Dolina Suchej Wody)". W artykule tym autor udawadnia na podstawie własnych badań, że „w lesie zwartym długość igieł świerka w obrębie jednej możliwie formy świerka niweluje się do pewnej średniej wartości. Ponad górną granicą lasu zwartego ten stan równowagi przestaje istnieć. Wraz ze stopniowym karleniem drzew zachodzi również karlenie igieł. Można stwierdzić, że wielkości ich, od najwyższych, utrzymujących się w pobliżu pewnej stałej — w obrębie zwartego drzewostanu, powyżej jego stają się coraz mniejsze wraz z wzniesieniem ponad górną granicę lasu. Karlenie igieł świerka powyżej górnej granicy lasu zwartego przebiega stopniowo, lecz w obrębie dwóch populacji świerkowych, pod względem cechy długości igieł realnie między sobą i od populacji drzewostanu zwartego się różniących". Inż. Witold Woronkowicz: „O dwóch typach osiczyny na Wileńszczyźnie". Na podstawie rzeźby terenu, jakości siedliska, składu gatunkowego, runa, a także struktury wysokościowej odróżnia autor wśród drzewostanów osikowych dwa zasadnicze typy: na terenach niżej położonych, stale na wiosnę zalewanych wodą, typ osiczyny krzewiastej *Populetum tremulae fruticosum*, posiadających obfitą warstwę krzewów. Osiki posiadają przeciętną pierśnicę 25 cm i wys. 27—28 m. Na terenach wyżej położonych występuje typ osiczyny jagodowej *Populetum tremulae vacciniosum* — charakteryzującej obecnością obfitej ilości mchów. Osiki o pierśnicy przeciętnej 24 cm. wysokości 24 m. M. L. Jakób: „Uwagi nad górną granicą lasu w Gorganach Centralnych". Po zapoznaniu czytelnika z monografią i geologią Gorganów — autor omawia czynniki wpływające na zasięg lasu w Gorganach, do których zalicza: czynniki klimatyczne, orograficzny, edaficzny i gospodarczy. Praca jest drukowana nie w całości, ilustrowana fotografiami, napisami i wykresami. Inż. Bolesław Szymkiewicz: „Uwagi do pracy prof. dr. M. Sokołowskiego pt. Przyczynek do znajomości reliktowej sosny kaukazkiej". Autor poddaje krytyce pracę prof. Sokołowskiego pod powyższym tytułem, a szczególnie ustępy dotyczące: a) sposobu zbierania i badania szyszek sosny kaukazkiej, uznając go za niewłaściwy i niepozwalający na wnioskowanie; b) wielkości powierzchni próbnych, które zdaniem inż. Szymkiewicza były zbyt małe, aby mogły przedstawić średnie wymiary grubości oraz strukturę drzewostanów. Jan Trela: „Dalsze spostrzeżenia nad zdolnością kiełkowania nasion wierzb". Badaniom zostały poddane wierzba purpurowa, szara i lśniąca. Na ich podstawie autor przypuszcza, że przeciętna zdolność kiełkowania nasion rodzaju *Salix* wynosi 58 dni. Sz. Wierdak: „O czarcich miotłach na limbie". O ile czarcie miotły na świerku, sosny i jodle są zjawiskami dość częstym, o tyle na limbie sporadycznym. W Polsce poraz pierwszy 2 czarcie miotły zebrano na limbach w Gorganach. Jedną — z limby rosnącej na stoku południowym w partii górnoreglowej lasów nadleśnictwa Jasień, drugą w lasach perehińskich stanowiących własność Metropolii gr. kat. Oba typy tych „mioteł" znajdują się w Zakładach Botaniki Lasowej Politechniki Lwowskiej.

D. S.

LAS W PRASIE NIELEŚNEJ

Etatyzm w dalszym ciągu zajmuje dużo miejsca w prasie. Lasy Państwowe, jako jedno z największych przedsiębiorstw, narażone są bodajże najczęściej na ataki. Polska Gospodarcza (Warszawa) z 15.X. pośpiesza w sukurs Depeszy, organowi wielkiego kapitału prywatnego, która walczy zawzięcie z Kurierem Porannym na temat interwencjonizmu i etatyzmu. Nie będziemy tu powtarzać wywodów publicysty z Polski Gospodarczej, które są bardzo typowe i bardzo znane. Dostało się znowuż przy okazji nieszczęsnej fabryce dykt (patrz ten sam dział w „E. L." str. 944).

Czas (Warszawa) z 3.XI, zamieszcza artykuł p.t. „Pomiatanie rentownością". Konkluzją artykułu jest: „Dopóki rentowność w jej najbardziej klasycznym ujęciu nie zostanie uznaną za podstawę wszelkich poczynań gospodarczych, czy to w zakresie t. zw. „prywatnej inicjatywy" czy nawet przedsięwzięć o charakterze „społecznym" — dotąd o wymarzonym przez etatystów postępie nie może być mowy, gdyż nie wytworzymy tych kapitałów, do których apelują zwolennicy „inicjatywy społecznej". Jak wygląda „prywatna inicjatywa" możemy się przekonać na takim wypadku, jak np.: pewien sprytniejszy „przemysłowiec" dowiaduje się, że brak jest na rynku części powiedzmy — samochodu. Momentalnie kleci fabryczkę, donosi odpowiednim władzom gospodarczym, że jest jedynym wytwórcą w kraju (krajowy surowiec, robocizna i t.p.) i prosi o poparcie. Otrzymuje je. Wysokie cła, ulgi podatkowe i... zamówienia państwowe stają na straży jego warsztatu. Ale cóż się dzieje? — Wyrabiane części samochodu są gorsze, droższe i nadają się najwyżej do wymiany dla starych warszawskich taksówek!

Oto (nie zawsze!), ale przeważnie tak wygląda ta umiłowana przez Czas prywatna inicjatywa i prywatna rentowność. Rentowność, która, jak w podanym przykładzie, po odjęciu pomocy państwa momentalnie bierze w łeb!

A teraz rozważmy, jak stoi w większości wypadków sprawa z tą osławioną i znienawidzoną konkurencją przedsiębiorstw państwowych. Państwowy zakład przemysłowy na gwałt potrzebuje np. takiej obrabiarki, której nie ma na rynku wytwórczym w kraju. Aby uzyskać pozwolenie na import, musi poczynić kroki w ministerstwach: Przem. i Handlu, Spraw Wojskowych i przede wszystkim Skarbu. Natomiast prywatny importer ma doczynienia tylko z min. Przem. i Handlu i uzyskuje pozwolenie o wiele, wiele szybciej, lub — sprowadza po takiej samej cenie przez Wolne Miasto Gdańsk. To jest ta zabójcza konkurencja przedsiębiorstw państwowych.

Ale jak to się mówi — „kto chce uderzyć — ten kij zawsze znajdzie", a czasem nie pogardzi nawet i pustym w środku, wydmuchanym patykiem. *(ero)*

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI.

Jaki miało ono przebieg w stolicy? W przeddzień Warszawa oddawała hołd Marszałkowi Piłsudskiemu. A więc na dziedzińcu belwederskim zgromadziła się generalicja i oddziały honorowe wojskowe. O godz. 20.20 przybył Marszałek Śmigły Rydz, wzywając wszystkich obecnych do oddania w skupieniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie złożył Marszałek wieniec na stopniu pałacu z napisem „Józefowi Piłsudskiemu — Polskie Siły Zbrojne". Asystowały temu liczne szeregi różnych organizacji, które długim pochodem przybyły z miejsca zbiórki z placu M. Józefa Piłsudskiego.

Do Warszawy ściągnęły na 11 listopada różne delegacje ludności z kraju, a najliczniej przybyli Kaszubi, bo aż 500. Po przybyciu do stolicy 10.XI. udali się oni do Generalnego Inspektoratu, aby wręczyć Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi dyplom obywat. honor. m. Wejherowa oraz przywiezione dary.

Przy wręczeniu przemawiał burmistrz Wejherowa, na co odpowiedział Marszałek, potem gwarą kaszubską przemawiał rybak z Jastarni Ambroży Konkol i rolnik Augustyn Naczk z Szemudy. I na te przemówienia odpowiedział Naczelny Wódz dziękując za pamięć i stwierdzając że wał obronny ojczyzny składa się nie tylko z armat i karabinów, ale i z męskich piersi, które mają Kaszubi. Chór kaszubski odśpiewał pieśń kaszubską p.t. „Nie chcemy cudzego, swego nie damy".

To było w przeddzień, a ośrodkiem uroczystości 11 listopada była rzecz prosta defilada. Nie była ona podobną do tych, jakie widzieliśmy dotąd, gdyż jej trzonem obok wojska była przyszła Polska, jej przyszli gospodarze — młodzież. Może 30.000 tej młodzieży, począwszy od tej co chodzi do szkół powszechnych aż do tej co w korporacyjnych emblematach obwieszczała, że jest młodzieżą akademicką, idącą z armią jednym krokiem, gotową razem uderzyć na wroga. Las sztandarów młodzieżowych, szkolnych i organizacyjnych powiewał nad długim wężem pochodu, który salutował Naczelnego Wodza, odbierającego defiladę.

Młodzież akademicka niosła transparenty z napisami: „Armia z narodem — to potęga", „Dziś książka — jutro karabin", „My z armią — armia z nami" itd. Witane też były szeregi studenckie niezwykle owacyjnie przez nieprzebrane tłumy karnie stojące po obu brzegach jezdni od placu na Rozdrożu (zbieg ulic Koszykowej, 6-go Sierpnia i al. Ujazdowskiej — miejsce gdzie stanie pomnik Marszałka Piłsudskiego) aż po plac Zamkowy. Oprócz studentów i uczniów (obu płci) maszerowały i szeregi młodzieży wiejskiej. Defilowały różne ugrupowania pod względem zabarwienia partyjnego; a więc od młodzieży socjalistycznej aż po narodową. Aleć przecie to było Święto Niepodległości, Święto Narodu, Święto Armii obrończej Ojczyzny — a przecież wówczas nie może braknąć nikogo, kto się za Polaka uważa. Czoło, parę godzin trwającego pochodu, tworzyły oddziały wojskowe garnizonu warszawskiego i oddziałów zmotoryzowanych. To czoło było istotnie wspaniałe, godne naszej dumy narodowej. Olbrzymi wąż najmłodszych oficerów, niedawno mianowanych podporuczników podkreślał tego młodzieńczego, pełnego zapału i oddania ducha, jaki cechuje młodą armię polską, wyglądająca w defiladzie, jakby nieprzerwany ciąg tradycji wojennych wytworzył z niej karną i wyćwiczoną machinę wojenną. A tymczasem pomyślmy — lat 19 temu nie było jeszcze Państwa Polskiego — nieliczni obrońcy w mundurach i w cywilu, w obozach koncentracyjnych, na obcych frontach i w obcym wojsku — tworzyli zaledwie zalążek na armię polską. A więc ta dzisiejsza wiarusowa postawa Armii płynie z ducha i postawy żołnierskiej, wrodzonej Polakom.

Rankiem przed defiladą o godz. 9.30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana, celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego. Obecni byli na nabożeństwie: Pan Prezydent Rzplitej, Marszałek, Rząd, dyplomacja itd. Po mszy św. na placu Zamkowym miała miejsce uroczystość wręczenia sztandaru wileńskiemu pułkowi artylerii lekkiej, ufundowanego przez społeczeństwo Wilna. Rodzicami chrzestnymi byli Pani Marszałkowa Piłsudska i Naczelny Wódz. Wręczał sztandar dowódcy pułku Pan Prezydent a dekorował Krzyżem Virtuti Militari, przyznanym ongiś pułkowi, Marszałek Śmigły Rydz. Przemówienie przy tej okazji wygłosił prezydent m. Wilna Maleszewski.

Po południu na polu Mokotowskim, tam gdzie przed południem zgromadziło się wojsko, młodzież i organizacje do defilady, odbyły się pokazy wojskowej sprawności piechoty i kawalerii dla publiczności. Imponowały zwłaszcza wprost akrobatyczne pokazy kawalerii.

W wyniku apelu min. spr. wojsk. do młodzieży i jej spontanicznego zgłoszenia się, akademicy warszawscy uchwalili rezolucję, wypowiadającą się za zorganizowaniem Legii Akademickiej, obowiązkowej dla wszystkich akademików Polaków, by byli przygotowani każdego dnia do pomnożenia armii przygotowanym fachowo elementem wojskowym.

Pięknym przykładem rozumnego uczczenia Święta Niepodległości było przekazywanie w ten dzień samolotów i broni armii, zakupionej z darów społeczeństwa. I tak w Warszawie na polu Mokotowskim przed pokazem wojskowym społeczeństwo województwa warszawskiego przekazało armii 20 samolotów. Przejęcia daru dokonał osobiście Wódz Naczelny. W Łodzi ofiarowali armii — 12 karab. masz. — robotnicy miejscowych fabryk, a związek producentów przędzy bawełnianej — 4 samoloty. Katowice — samochód, motocykl, 24 rowery i 2 ciężkie karab. masz., Lida — 6 ciężkich kar. masz. 6 wózków pod nie, jeden R. K. M., 5 granatników i 6 koni z rzędami itd. itd.

Do oficjalnego programu 11 listopada w stolicy należało: przedstawienie się Panu Prezydentowi, jako najwyższemu zwierzchnikowi sił zbrojnych na Zamku nowomianowanych podporuczników i dekoracji w Prezydium R. Min., ministerstwach itd. wielkiej ilości odznaczonych w tym roku różnymi orderami.

POMOC ZIMOWA.

Pomoc Zimowa już się zaczyna. 28 bm. na Zamku Królewskim odbyło się zebranie sprawozdawcze Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu (min. Kościałkowski) i sprawozdanie Głównej Komisji rewizyjnej (przewodniczy jej p. marszałkowa Piłsudska). Po tych sprawozdaniach za okres ubiegły, nastąpiły wybory nowego naczelnego wydziału wykonawczego. Ogółem w ub. okresie zebrano na Pomoc Zimową blisko 37 milionów zł. Pierwsze ofiary w r. b. złożyły na Pomoc Zimową banki państwowe: a więc Państwowy Bank Rolny 100.000 zł., P. K. O. tyleż, a Bank Gosp. Krajowego 150.000 zł. razem więc 350.000 zł.

Tegoroczna akcja pomocy zimowej ma się zacząć 1 grudnia. W związku z tym Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej wydał do społeczeństwa odezwę, wzywającą do solidarnej pomocy — bezrobotnym. Ofiary zeszłoroczne pochodzą z następujących głównych źródeł: z lokali 2.000.000 zł, z handlu — 5.400.000 zł, z przemysłu — 5.900.00 zł, z uposażeń — 8.000.000 zł, z dochodu wolnych zawodów i nieruchomości 4.600.000 zł, z rolnictwa — 2.850.000 zł, ze sprzedaży znaczków 800.000 zł. Pomocą objętych zostało 1.742.000 żywicieli rodzin i 2.614.000 dzieci w przeliczeniu na miesięczny okres pomocy. Koszty administracyjne wyniosły 1,34% zebranych ofiar. Zbiórka w naturze, a mianowicie ziemniaków już została rozpoczęta.

Pan Prezydent z funduszów reprezentacyjnych przeznaczył 10.000 zł, a z własnych 5000 zł. na pomoc zimową. Tegoroczne stawki zbiórki społecznej, która zaczyna się z dn. 1 grudnia, są obniżone dla świata pracującego, mniej uposażonego; do 160 zł. — miesięcznie (przez 5 miesięcy) — po 20 gr., od 100 do 300 zł. — ¼%, od 301 — 600 zł. — ½% itd.

Cechą tegorocznej zbiórki ma być powszechność przy dobrowolności świadczeń oraz bardziej sprawiedliwe rozłożenie rozmiaru proponowanych świadczeń.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA

Nasze linie lotnicze chlubiły się zawsze wielkim, bo 100% bezpieczeństwem lotu; dopiero rok obecny po katastrofie w Grecji, przyniósł 11 listopada wielką katastrofę, tuż u wrót Warszawy samolotu typu „Lockheed Elektra" lecącego z Krakowa do stolicy. Pośrednią przyczyną była wielka mgła, która utrudniała lądowanie na Okęciu, to też wobec równoczesnego prawie przylotu samolotu z Rumunii, drogą radiową opóźniono lądowanie tego samolotu przez wykonanie okrężnego manewru. Katastrofa samolotu, prowadzonego pewną ręką niedawnego nowego milionera powietrznego (milion kilometrów przebytej drogi) Witkowskiego nastąpiła w odległości 3 km. od Piaseczna przez zawadzenie sterami o przewody wysokiego napięcia linii Grójec — Pruszków. Maszyna gwałtownie obniżyła lot i po przeleceniu kilkudziesięciu metrów runęła całym ciężarem między drzewa ogrodu jednego z gospodarzy. Z pasażerów samolotu zostali zabici: Janina Kostanecka, żona prof. Uniwersytetu Jag., w Krakowie, syn — dr. Jan Kostanecki docent Uniwers. Jag., przemysłowiec z Krakowa Jerzy Gablenz, Szwed — Bergrin, pięciu innych pasażerów zostało rannych (najciężej Pelagia Potocka) oraz ranni pilot Witkowski i radiooperator, Bluszcz. Nie stwierdzono jeszcze ściśle powodów katastrofy, wywołanej niskim lotem, kilkanaście (a nawet do 8) metrów nad ziemią, wszystkie części aparatury podlegają badaniu. Według domniemanych hipotez i zeznań pilota, powodem katastrofy byłoby popsucie wysokościomierza, gdyż pilot był przekonany, że leci na zupełnie innej wysokości.

Następnego dnia, katastrofie uległ w Niemczech samolot Lufthansy, zmuszony do lądowania naskutek złej pogody pod Manheimem. Zginęło w tej katastrofie 10 osób.

OGÓLNOPOLSKI KONGRES KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

W Warszawie odbył się dwudniowy zjazd kupiectwa chrześcijańskiego pod hasłem podźwignięcia polskiego stanu mieszczańskiego. Inauguracja zjazdu miała miejsce w sali Filharmonii warszawskiej i w salach sąsiednich gmachów, połączonych instalacją radiową, gdyż inaczej nie można było pomieścić 4000 zjazdowiczów. Na otwarcie zjazdu przybył P. Prezydent Rzplitej i kilku ministrów oraz inni przedstawiciele władz dla podkreślenia, jaką wagę przykładają sfery oficjalne do społecznego ruchu spolszczenia i podniesienia handlu naszego.

Nie będę przytaczał ani wymieniał mówców, bo na to nie ma miejsca, lecz zaznaczę ogólny ton tych oficjalnych przemówień, nastrój i uchwały, które mają na celu zorganizowanie i wychowanie nowych kadr kupiectwa polskiego. I niewątpliwie handel polski ma wielką rolę do odegrania w naszym życiu; upośledzony, przez wiekowe zaniedbanie i pogardzanie nim, dostał się przeważnie w ręce obcych narodowości z żydowską na czele. Dziś gdy przeludnienie, względy ekonomiczne i narodowościowe nie tylko przemawiają, ale wołają, byśmy byli u siebie w domu gospodarzami, spolszczenie handlu jest obok spolszczenia przemysłu naczelnym zagadnieniem naszej gospodarki.

Ale by spolszczyć handel, by go stworzyć silnym, na zdrowych podstawach, trzeba dążyć przede wszystkim do opanowania hurtu, bo od niego jest zależny handel detaliczny. Jeżeli tylko detaliczne placówki handlowe obejmiemy a hurt nadal pozostanie w obcych rękach, to wówczas hurtownicy polityką cen dadzą zawsze przewagę detaliście obcego pochodzenia. Najistotniejszą drogą dla detalistów, jak i konsumentów, jest tworzenie spółdzielni hurtowych, gdyż tylko zbiorowym sposobem możemy zgromadzić z drobnych sum — wielkie. Poza tym zdrowy polski handel wymaga, aby kupiec polski pracował na zasadzie najmniejszego zarobku jednostkowego przy dążeniu do powiększenia obrotu (koniecznym jest zreformowanie podatku przemysłowego!) a w żadnym razie nie wolno mu spekulować na tendencjach społecznych — kupowania tylko u swoich — i z tego tytułu podwyższanie zarobku przez śrubowanie cen. Taka bowiem zasada „patriotyczno-gospodarcza" rychło się zemści, bo konsumenta zmusi do szukania tańszego kupna. Ten błąd kupiectwo polskie popełniło już raz przed laty, gdy te same hasła spolszczenia handlu głoszono — a utraciło je właśnie swoją nierozważną tendencją lichwiarską.

ZE ŚWIATA

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Szanghaj jest już po za strefą wojny lądowo - morskiej. Ostatnie oddziały chińskie, broniące się w Nantao, wycofały się do koncesji francuskiej, składając tam broń. Francuzi musieli utworzyć 3 obozy dla żołnierzy chińskich. Chińczycy uchodzili tak szybko z miasta w kierunku Suchau, że musieli pozostawić ogromną ilość dział i wszelkiej broni na ulicach. Komunikat chiński, przyznając się do porażki, tłomaczył to niespodziewanym desantem japońskim w zatoce Hangczao, gdzie też coraz nowe oddziały, jak i w Szanghaju lądują.

Po zlikwidowaniu oporu prawego skrzydła chińskiego opartego o Szanghaj, Japończycy uderzyli na lewe skrzydło, opierające się o rzekę Jang-tsee przy Liuho. Jednocześnie ludność miasta Suchau, stanowiącego nowy ośrodek przygotowanego zawczasu umocnionego frontu chińskiego od Jang-tse po zatokę Hangchao, dostała wezwanie do ewakuacji. W mieście tym znajdowały się ogromne szpitale z 20.000 rannymi żołnierzami chińskimi. Po tym ostrzeżeniu i masowej ucieczce ludności, Japończycy skierowali ogień ciężkiej artylerii na nieszczęsne miasto, zamieniając je w ciągu 24 godzin w rumowisko. Suchao znalazło się w kleszczach obu skrzydeł japońskich wyginających front chiński w tył, to też liczą się, że i z Suchau będą musieli Chińczycy uchodzić w stronę Nankinu.

Opór Chińczyków na obu skrzydłach podobno maleje i wycofujące się z umocnionych linii wojska, pod uderzeniami japońskich grup zmotoryzowanych, wycofują się tak szybko, że już 13.X. front walki odległy było o 60 km od Szanghaju.

Podobno sami Japończycy pogrzebali 60.000 trupów Chińczyków!

Pewną dozę pikanterii zawiera urzędowy komunikat japoński o gratulacjach z powodu zwycięstwa, jakie w Szanghaju głównodowodzącemu japońskiemu jen. Matsui złożyli admirał angielski Little i jen. dowodzący angielskimi oddziałami— Smollet. Przy tej okazji dowódcy angielscy informowali się o żegludze na kanale Suczou i rzece Wangpu. Jen. Matsui dziękując za gratulację prawił znów im grzeczności dla wyrażenia ich ambasadorowi Hugessenowi (niedostrzelonemu ongiś, dziś już zdrowemu!) i wyrazy sympatii dla rannych przypadkowo żołnierzy angielskich w Szanghaju od zabłąkanych kul.

Mamy oczywisty tu dowód polityki angielskiej, Wielka Brytania widząc budzący się antagonizm japoński przeciw niej, wobec porażki Chin — robi „dobrą minę w złej grze" — gratuluje Japonii, by dać dowód swej przyjaźni. A przecież wiadomo, że wolała by, by rezultat walki wypadł zupełnie inaczej.

Na front szanghajski wysyłają obecnie Chińczycy ostatnie wolne dywizje wojsk komunistycznych, ale wszyscy się liczą już z upadkiem Nankinu. Ludność cywilna ewakuuje już podobno stolicę i rząd chiński jest w trakcie wyjazdu. Lotnicy japońscy, po 15 dniach zaprzestania nalotów na Nankin, znów rozpoczęli swe śmiercionośne wizyty. Gdy padnie Suchau i napór japoński będzie równie gwałtowny, to wówczas oddanie Nankinu nie będzie zbyt odległe.

Na froncie północnym Japończycy już w mieście Czijan dotarli do północnych brzegów rzeki Żółtej.

W Taijuan zdobyli Japończycy 80 dział polowych, front na tym odcinku oddalony już jest bardzo znacznie od stolicy Szansi, ostatnio komunikują o nowych miastach zdobytych na południo-zachód od Taijuan.

KONFERENCJE W BRUKSELI.

Na noty mocarstw konferencji odpowiedziała Japonia odmownie, motywując niewłaściwością zajmowania się konfliktem jej z Chinami przez obce państwa, które choć są podpisane pod traktatem przed laty razem z Japonią, jednak nie mają podstaw do tamowania Japonii obrony koniecznej. Konferencja znalazła się w sytuacji, jak było do przewidzenia, dość trudnej. Nadomiar gospodarz konferencji, Belgia, jest w trakcie kryzysu ministerialnego. Cóż było jednak robić — trzeba było uchwalić nową deklarację odpierającą tezę japońską o domowej, azjatyckiej rozgrywce chińsko - japońskiej. Delegat Chin Wellington Koo wezwał mocarstwa do wstrzymania dostaw do Japonii z usilną natomiast pomocą dla Chin. Inni delegaci mówili o poszanowaniu traktatów i o nadziei... na nawrócenie Japonii, boć bez pośrednictwa ich wojna japońsko - chińska może trwać lata, a tak utracą też bardzo wiele państwa zainteresowane swym handlem w Chinach. Ponieważ szereg państw wprowadzał poprawki, uchwalono narazie... projekt deklaracji, który zaakceptują dopiero rządy poszczególnych państw. No i wszyscy się rozjechali, srodze skłopotani, do domów. A Japonia śmieje się w kułak i coraz nowe dywizje wysadza! Coprawda mocarstwa mają o co się kłopotać — według amerykańskich źródeł: angielskie kapitały, umieszczone w Chinach wynoszą koło 258 milionów funtów szterlingów (f. szt. ± 25 zł), z czego w samym Szanghaju ¾. Japonia stoi na drugim miejscu z 227 mil. f. szt. (łącznie z Mandżurią), potem Z. S. R. R. — 54 mil., USA — 39, Francja — 38, Belgia— 18, Niemcy — 17, Włochy — 9 mil. f. szt.

Natomiast inne cyfry, dotyczące ludności Japonii, świeżo ogłoszone mówią, że Japonii robi się tak ciasno na jej wyspach i tak jej brakuje w własnym kraju surowców, że myśli wzorem europejskich mocarstw poszukać lądu i surowców w najbliższych „braterskich" Chinach. Bo to ostatnie Japończycy stale podkreślają. Ludność Japonii wynosi obecnie 71.252.800. Przyrost roczny prawie milion. Tokio ma 6¼ miliona mieszk.

HISZPANIA

Na półwyspie Iberyjskim walki lokalne, a wciąż tylko donoszą o szykowaniu wielkiej ofenzywy narodowców, do której wiążą wielkie nadzieje.

Podobno i Francja rozważa i naradza się z Anglią czy też nie ustalić przy gen. Franco swego, choć o charakterze półdyplomatycznym, pół - handlowym ajenta. Rząd narodowy obwieścił o zablokowaniu minowym zatoki walenckiej. Okręty włoskie rozpoczęły już służbę kontrolną nad ruchem statków handlowych w zachodniej strefie Morza Śródziemnego, według podpisanego układu i porozumienia technicznego admirałów angielskiego, francuskiego i włoskiego w Bizercie z 30 października.

PRZEWRÓT W BRAZYLII.

W Brazylii dokonany został przewrót, a mianowicie prezydent Vargas, opierając się o armię, wprowadził zmianę ustroju, zbliżonego obecnie cokolwiek do zasad faszyzmu. Obok ciał ustawodawczych o nowych zasadach wyborczych i rady związkowej ma powstać narodowa rada gospodarcza. Przewrót dokonał się zupełnie spokojnie, jedynie z asystą wojskową.

POLSKI HARCERZ NA TAHITI

Wzorem słynnego żeglarza francuskiego Alain'a Gerbault'a kilku polskich żeglarzy zakosztowało podróży oceanicznych w maleńkiej łupinie, bo wielkości zaledwie kilku metrów czy kilkunastu — długości. Najodleglejszą podróż, trwającą już kilka lat, odbywa polski harcerz, Władysław Wagner, który po przepłynięciu oceanu Atlantyckiego, z Europy do Ameryki Południowej, a następnie przepłynięciu przez kanał Panamski do Ekwadoru, odpłynął od brzegów amerykańskich przez wyspy Tuamontu do Tahiti, to jest tam, gdzie przebywa Alain Gerbault. Lecz i tam nie zagrzał miejsca, bo po kilku dniach odpoczynku wyprowadził znów swój jachcik na szlak oceaniczny, zawadzając o wyspy Bora-Bora, Tonga i Kaledonię, z zamiarem dotarcia do Australii, do jej stolicy Sydney.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

CHLUBNE ECHA WYSTAWY LWOWSKIEJ

R. P.

MINISTER
ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

Na podstawie artykułu 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 listopada 1927 roku o wystawach i targach gospodarczych (Dz. U. R. P. Nr 102 poz. 884)

nadałem

Związkowi Leśników Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie

NA WYSTAWIE

„Nasze Lasy i Ochrona Przyrody" we Lwowie w czasie od 5-30. IX - 1936 r.

za

działalność propagandową

Medal złoty

MINISTER

Nr *4229* WARSZAWA, DNIA *3 września 1937* R.



R. P.

MINISTER
ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

Na podstawie artykułu 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 listopada 1927 roku o wystawach i targach gospodarczych (Dz. U. R. P. Nr 102 poz. 884)

nadałem

Towarzystwu „Rodzina Leśnika" w Warszawie

NA WYSTAWIE

„Nasze Lasy i Ochrona Przyrody" odbytej we Lwowie w czasie od 5-30. IX 1936 r.

za

ogólną działalność

Medal brązowy

MINISTER

Nr *4242* WARSZAWA, DNIA *30 września 1937* R.

PRZY OSIEDLU

TROCHĘ O DYNI, WARZYW GOSPODYNI

Z pyzatych, pękatych, pełnych gospodarskiej godności dyń można robić smaczną marmeladę. Dynię, najlepiej o żółtym miąższu, obrać, usunąć ze środka pestki wraz z ochłapami, pokroić na nieduże kawałki i udusić z małą ilością wody. Zupełnie miękką i przestudzoną przetrzeć przez sito. Osobno udusić jaknajkwaśniejsze jabłka obrane i pokrojone. Po przetarciu przez sito zmieszać z dynią i smażyć z dodatkiem cukru do smaku, mielonym cynamonem lub goździkami, b. dobra jest też skórka pomarańczowa lub cytrynowa — w każdym razie dodany zapach powinien być dość korzenny i silny żeby zabił mdły zapach dyni. Smażyć do gęstości uważając, żeby się nie przypaliła. Po przestudzeniu dodać trochę salicylu albo benzoesu małą szczyptę na 1 litr masy, wymieszać i nakładać pełne garnczki gliniane lub kamienne i wstawić do pieca po upieczeniu chleba. Po paru godzinach na powierzchni marmelady utworzy się sucha, trwała warstwa chroniąca przed pleśnią. Gdyby jednak po jakimś czasie marmelada zaczęła burzyć się lub pleśnieć — należy ją znowu przesmażyć, zwykle jednak nie potrzeba tego, jeżeli dobrze owiąże się garnczki woskowanym lub przetłuszczonym papierem i trzyma się w zimnym i suchym miejscu, o które nie trudno przy zbliżającej się zimie.

Jeszcze lepsza jest ta marmelada jeżeli zamiast jabłek doda się żurawin: podgotowane i rozgniecione drewnianą łyżką lub wałkiem żurawiny wlać do marmelady dyniowej i smażyć z cukrem i korzeniami tyle, żeby zgęstniała. Smak takiej marmelady jest wyraźniejszy i ostrzejszy i ma ładny różowy kolor. Nie podaję ilości jabłek, żurawin i cukru potrzebnych do dyni — jeżeli doda się więcej np. jabłek trzecią część albo połowę oczywiście marmelada będzie lepsza, ale w braku owoców, gospodynie biorą czwartą lub piątą część, dodając trochę kwasku cytrynowego rozpuszczonego w wodzie i też jest możliwa.

Dynia w occie jest ogólnie znana, podam ją jednak—może przyda się komu. Zgrabne kawałki dyni ugotować do miękkości rzucając na wrzącą wodę z uwagą, żeby nie rozgotowały się. Wyjąć, niech dobrze osiąknie na przetaku, ułożyć w słój i zalać lekkim lub mocniejszym octem przegotowanym z goździkami, cynamonem i cukrem do smaku. Jeżeli lubi ktoś b. ostrą — można dodać trochę ziarnek pieprzu i ziela ang., owiązać słoje, trzymać w chłodnym i suchym miejscu. W razie pleśnienia — zlać ocet, przegotować go znowu dodając trochę świeżego i powtórnie zalać dynię.

W mojej okolicy używają gosposie dynię do wypieku skromniejszych bułek, zastępując nią masło i jaja. Miękko uduszoną i przetartą przez sito ciepłą masę dyniową dodaje się do ciasta przy mieszaniu, ciasto nabiera ładnego, żółtego koloru i długo utrzymuje świeżość.

Często też jest używana dynia do zup mlecznych, klusek ziemniaczanych, zacierek i do zupy z marchwi: przed bieleniem zupy dodają miękko uduszoną i pognieciona dynię, dodają też ją przy smażeniu borówek, pokrojoną w ładne, gruszeczkowate kawałki. Pestki dyni po kilkakrotnym wymyciu i wysuszeniu są smaczne, szczególnie podprażone do zrumienienia — dzieci b. lubią je.

Krówki i cielęta przepadają za pojłem z dyni. Wrzucona do gotującej się wody rozgotowuje się b. prędko, jeżeli są kawały — pognieść je wałkiem, dolać wody lub, jeżeli ma być dla cieląt — zabielić mlekiem. Prosięta też lubią gotowaną i przybieloną dynię, stare świnki też chętnie jedzą ugotowaną z ziemniakami.

Co tu jeszcze można zrobić z dyni? — Aha, można ją wydrążyć, wyciąć oczy, nos i straszne zębiska, podkleić od wewnątrz czerwoną bibułką, dać do środka zapaloną świeczkę lub elektryczną lampkę — i okrutnie kogoś nastraszyć w ciemną noc — ale ja o tym nie chcę nawet wspominać, jestem bowiem osobą poważną...

Z. T.

KOMUNIKAT

JARMARK NASIENNY. W dniach 25, 26 i 27 listopada roku bieżącego odbędzie się w Warszawie przy ul. Kopernika 30, I-sze piętro, doroczny XV-ty ogólno-krajowy Jarmark Nasienny, który obejmuje działy: nasion pastewnych, okopowych, zbożowych i innych rolnych, warzywnych, kwiatowych, leśnych, drzew, przemysłowych; materiału siewnego, ziół leczniczych, sadzeniaków ziemniaczanych oraz działy — wyrobów lnianych dla celów rolniczych i preparatów ochrony i walki z chorobami i szkodnikami roślin. W Jarmarku biorą udział producenci z całej Polski, właściciele firm nasiennych, oraz nabywcy zagraniczni. Ceny orientacyjne dla uczestników Jarmarku przygotowuje specjalna Komisja i Zebrania Ogólne członków Polskiego Związku Wytwórców Nasion Ogrodowych. Po ukończeniu Jarmarku Zebranie Ogólne ustala ceny jarmarczne, które są wskaźnikiem dla handlu nasiennego. Biuletyn wychodzący na otwarcie Jarmarku, w roku bieżącym w związku z 15-leciem Jarmarku wydany zostanie w znacznie powiększonych rozmiarach. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Komitet Jarmarku: Warszawa, Kopernika 30, IV piętro, tel 2.59-90 i 8.31-50.

Radio

Niedziela — dn. 21.11. — 8.15 „Gazeta rolnicza". 8.45 „Co słychać wśród rolników" — red. J. Kączkowski. 10.30 Budujemy Bazylikę Morską w Gdyni. Audycja z Gdyni. 12.03 Poranek symfoniczny (z Łodzi). 13.30 Muzyka obiadowa (ze Lwowa). 14.45 *Przegląd rynków produktów rolnych 15.10 Jak zwiększyć wydajność naszych sadów. 15.35 Co wiedzieć powinniśmy o paszach importowanych?* 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Utwory Antoniego Rubinsteina. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 22.00 Koncert wieczorny (z Krakowa).

Poniedziałek — dn. 22.11. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 17.00 „Walka z cukrzycą" — odczyt. 17.15 „Odgłosy dalekiej Japonii" — audycja słowno-muzyczna. *18.35 „Chrońmy dzieci przed alkoholem".* 21.50 „Arcydzieła muzyki symfonicznej" — III audycja.

Wtorek — dn. 23.11. — 15.45 „Zagadki historyczne dla dzieci starszych. 16.15 Trio salonowe Polskiego Radia. 17.00 „Jesteśmy w Bułgarii — odczyt. 17.15 Nieznane u nas pieśni. *18.35 „Przegląd rolniczej prasy". 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 21.00 Koncert symfoniczny.

Środa — dn. 24.11. 16.00 „Uczmy się mówić". 17.00 „Elektryfikacja Niemiec z punktu widzenia ich obronności" — odczyt. 17.50 Higiena wieku szkolnego — pogadanka. *18.35 Wiadomości rolnicze. 18.45 Spółdzielcza sprzedaż jaj.* 19.00 „Testament wodza" — scena z książki. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Piękno mowy polskiej — kwadrans poezji.

Czwartek — dn. 25.11 — 11.15 „Sonata" poranek muzyczny dla liceów. 11.40 Śpiewa Tito Schipa — tenor (płyty). *18.35 Andrzejki.* 19.00 Słuchowisko „Śmierć Komedianta". 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „O rozmowie" — szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny.

Piątek — dn. 26.11 — 11.40 Utwory Kamila Saint-Saensa. 16.15 Ork. reprezentacyjna Policji Państwowej. *18.35 Jesienne i zimowe żywienie drobiu. 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota — dn. 27.11 — 15.45 Słuchowisko dla dzieci: „O Syrenie, która chciała być człowiekiem". 16.15 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 17.00 „Artur Grottger" — opowieść biograficzna. *18.35 „Coś przyrzekł — to dotrzymaj". 18.45 „Jak to jest z tymi owocami".*

SPROSTOWANIE

W Nr. 46 str. 970 pod art. „Smutny objaw" zamiast „Z. Zarzycki" winno być „B. Zarzycki".

KĄCIK ROZRYWKOWY

ZBUDZIŁ SIĘ WIATR JESIENNY...

Szarada

Zbudził się wiatr jesienny —
rozwiał mgły nad rzeką
i rozpoczął *sześć-czwarty.*
Zerwał z drzew okrycie —
z *pięć-szóstym* zebrał liście
i poniósł daleko,
napełnił wsie i pola
przeraźliwym wyciem...
Na *dwa-piątym* migoce
świecy słaby płomień,
czwór izbie siwy dziadek
odmawia różanie
za tych, co *trzy-raz* w bojach,
co nieśli niezłomnie
honor Polski i w mroku
oświaty kaganiec...
Na ofiarnym *dwa-szóstym*
płoną wielkie serca...
Jest *pierwszy-drugi-trzeci.*
Lecz co będzie potem?
Wszystko szare, bezbarwne —
ból w duszę się wwierca,
wspomnienie dni młodości
pogłębia tęsknotę...
Szukam zmęczonym wzrokiem
dla siebie przytułku,
Cztrech ścian, choćby lichych,
by gdzieś głowę złożyć, —
znam już wszystkie ulice
i znam *dwa* zaułków —
wszędzie drzwi są zamknięte —
nikt nie chce otworzyć...
Chyba wrócę i pójdę...
Cóż mnie tu powstrzyma?
Pójdę w las, choć tam smutno.
Drzew nagich zapytam,
jak długo potrwa jesień?
Kiedy przyjdzie zima?
Trzeba wracać... dzień idzie...
nad drzewami świta...

„Tońko" (Kl. Sz.).

Za rozwiązanie tej szarady przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 43

Drzazgi szaradowe: *1. Owady. 2. Zadanie.*

Arytmograf: *Poczciwy człowiek zawsze się cieszy, gdy się stanie co dobrego na świecie. A. Mickiewicz.*

(Wyr. pom.: Predyspozycja, gwarant, śmiały, dęby, kat).

Migawki szaradowe: 1. *Róża.* 2. *Lipa.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Kamila Wójtowiczowa,* Leśn. Kościelisko (Zakopane).

M. St. (Kl. Sz.).

KOMUNIKAT SEKCJI NAUKOWEJ ODDZ. WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P.

Zapowiedziany na dzień 20.XI. b. r. godz. 17-ta odczyt d-ra Wł. Płońskiego p. t. „Z WĘDRÓWEK PO LASACH NIEMIECKICH" — został przesunięty na dzień 4 grudnia b. r. godz. 17-ta.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

4329 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59